№ 139. Kraków, 21 Czerwca—Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachinm i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 5 złr., — z opłatą pocztową złr. 6.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)]

Komisya rozpatruje sprawę karności szkolnej. Propozycye jej w tej mierze, zgodne z propozycyami wielu pedagogów i komisyj fachowych, pod niejednym względem zasługują na uznanie. Wszakże wiele rzeczy, które komisya proponuje, ze skutkiem od dawna praktykuje się w szkole. Nie zachodzi wcale potrzeba przypomnienia przepisów zarysu organizacyjnego w tym kierunku, bo takowe bywają wykonywane. Nadto nie moglibyśmy się zgodzić na „wyraźne określenie tego, co uczniowi, wolno, a czego nie wolno“, bo taki, choćby najoględniej ułożony kodeks karny dla młodzieży, mógłby pouczyć ją niejednokrotnie o możności i istnieniu wykroczeń, których wcale dotąd nie zna, a co niewątpliwie lepszem jest dla niej. Odczytywanie tak zwanych praw szkolnych — zawierających rodzaj statutów domowych, nie wyliczających wcale szczegółowo wykroczeń przeciw moralności, praktykowane w szkołach naszych, czyniłoby aż nadto zadość wymaganiom komisyi, o ileby takowe ze stanowiska pedagogicznego mogły być dopuszczone.

Stosunek ścisły z nadzorem domowym istnieje o tyle, o ile nadzór domowy nie uchyla się od ciężących na nim obowiązków. Zawiadomienia o niekorzystnym postępie uczniów w ciągu półrocza, istnieją już oddawna. O wiele donioślejszem jest jednak praktykowane powszechnie w naszych szkołach średnich ustne porozumienie się z rodzicami i opiekunami, któremu poświęca się zazwyczaj czas po exhorcie i nabożeństwie niedzielnem. W obec tego doniesienia o dobrych postępach uczniów są zbyteczne, a nawet zdaniem praktycznych demagogów, zawiadomienia o złym postępie mogłyby być zaniechane, gdyż nadzór domowy, chcący korzystać z porozumienia się z nauczycielami, zawiadomień tych nie potrzebuje, ten zaś, który z niego korzystać nie chce, nie skorzysta także z piśmiennego zawiadomienia i z proponowanej przez komisyę książeczki legitymacyjnej, której treści zresztą komisya nie określa. Również zgadzamy się na wniosek umundurowania uczniów, za którym przemawia także komisya zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego (str. 40).

Wielkiej doniosłości ze względu na karność młodzieży jest poruszona w sprawozdaniu komisyi sprawa umieszczania uczniów w domach prywatnych. Wszakże istnieje już w tej mierze dobrze obmyślany okólnik Rady szkolnej krajowej z dnia 8 stycznia 1872 do l. 6109. Żądany ze strony komisyi współudział deputacyi gimnazyalnej, — a w ogólności organów gminnych jest jednak właśnie szkopułem, o który dotąd najlepsze zamiary władzy szkolnej i gron nauczycielskich się rozbijają. Nie przeczymy wreszcie, że zakładanie dobrze urządzonych burs dla ubogich uczniów, pozbawionych opieki rodzicielskiej, byłoby bardziej pożądanem, niż udzielanie stypendyów takim uczniom.

Dla wykraczającej młodzieży proponuje komisya mniej więcej te same kary, które obecnie w szkołach bywają praktykowane. Oświadcza się słusznie przeciw „bezmyślnym powtarzającym przepisywaniom“, a żąda nadto w niższych klasach osadzenia w osobnej ławce, rzeczy takiej, która powszechnie ze względu na ambicyę uczniów za niepedagogiczną bywa uważana.

Godzimy się na rozszerzenie władzy karnej nauczycieli i dyrekcyi zakładu, nie możemy jednak zgodzić się na to aby dyrekcya, właściwie dyrektor miał prawo uchylenia uwolnienia od opłat lub odebrania stypendyów. Uwolnienie od opłat jest bowiem obostrzone bardzo surowymi przepisami, które wcale dalszego obostrzenia nie wymagają, a stypendya polegają na aktach fundacyjnych, które skoro z przepisami ogólnymi prawa cywilnego są zgodne, żadnem rozporządzeniem władzy administracyjnej nie mogą być unieważnione. Również musimy się stanowczo oświadczyć przeciw tak zwanemu cichemu wykluczeniu (*consilium abeundi*), gdyż takowe zdaniem wytrawnych pedagogów jest szkodliwe i niesłuszne. Uczeń bowiem albo nie jest tak zły, aby zakład opuścić musiał, a wówczas powinien też w nim pozostać, albo też jest tak zepsuty, że należy go usunąć, a w takim razie nie powinno się z nim robić wiele zachodu i nie powinno go się przedewszystkim narzucać innemu współrzędnemu zakładowi bez zawiadomienia go nawet o wykroczeniach, które były powodem wydalenia. Propozycye w sprawie unormowania lektury bywają już obecnie przestrzegane nie mniej też mają grona nauczycielskie osobnych bibliotekarzy, za zwyczaj jednego, zawiadującego biblioteką dla młodzieży. Również odwiedzanie widowisk teatralnych jest odpowiednio unormowane.

Dalsze propozycye komisyi dotyczą religijno-moralnego prowadzenia młodzieży. Zdziwić się wypada, jak komisya, która słusznie kwestyi tej tak wielkie przypisuje znaczenie pod względem jej obecnego stanu tak źle jest poinformowaną. Komisya ze zgrozą oświadcza, że uchylono exorty niedzielne i wspólne nabożeństwo, a przecież już każdemu uczniowi szkół średnich wiadomo, że ich wcale nie uchylono, że exorty i wspólne nabożeństwa odbywają się nie tylko w niedziele, lecz zarazem we wszystkie święta z wyjątkiem najuroczystszych. Komisya żąda udziału nauczycieli w tych ćwiczeniach religijnych, a przecie udział taki istnieje i nigdy nie był uchylony. Dalej żąda komisya, aby nauczycielowi w „traktowaniu przedmiotów, podejmujących sprawy i zagadnienia w zakres religii wchodzące wzbraniać stanowczo i surowo stanowiska bezwyznaniowego i nieprzyjaznego religii“ wszakże i pod tym względem dzieje się wszystko, czego komisya się domaga a wypadki wykroczeń w tym kierunku ulegają jak najsurowszemu skarceniu, a bywają nawet powodem utraty posady. Dalej ubolewa komisya nad uchyleniem religii z rzędu przedmiotów egzaminu dojrzałości. Możemy wszakże zapewnić, że nie uchylono religii z egzaminu dojrzałości w celu poniżenia tego przedmiotu, lecz z innych ważnych przyczyn pedagogicznych. Nadto powiada komisya: „uczyniono w ostatnich dziesiątkach lat bardzo wiele, aby katechetę zepchnąć na stanowisko nauczyciela religii jednego z równouprawnionych wyznań“. Nie wiadomo nam nic o zamachach na stanowisko katechetów; owszem zajmują oni w gronach nauczycieli bardzo zaszczytne stanowisko: — są nauczycielami religii jednego z równouprawnionych wyznań, bo jest to ich powołaniem, nadto wywierają jeszcze wpływ ważny na młodzież jako ich doradcy duchowni, i wraz z innymi członkami grona, czuwają nad jej religijno-moralnem wychowaniem. Takt ich, inteligencya, specyalne powołanie i szata duchowna zapewniają im wpływ bardzo ważny, a równość w gronie, koleżeński w nim stosunek do innych nauczycieli, wpływ ten bardzo wzmacniają. Odrębne jakieś w wymaganiach Komisyi niezbyt jasno skreślone stanowisko katechety mogłoby zaś zwichnąć tę równowagę, która jest główną podstawą organizacyi gron nauczycielskich i mogłoby właśnie wpływ katechetów osłabić.

Tak samo, jak co do exhort i ćwiczeń duchownych i wielu innych rzeczy, tak też co do dążności gron nauczycielskich w kierunku religijno-moralnego wykształcenia młodzieży szanowny referent dotyczącego ustępu sprawozdania jest bardzo mylnie poinformowany. Wczytawszy się zapewne w relacye o Kulturkampfie przepasał mieczem biodra swoje i stanął do walki, — ale nie ma nieprzyjaciela, któryby się chciał z nim zmierzyć. Miasto smoków ogniem ziejących lub Goliatów zbrojnych w miecze sążniste zbliża się do niego grono osób spokojnych i cichych i podaje mu gałązkę oliwną i szklankę zimnej wody. U nas Kulturkampfu nie ma i da Bóg, nie będzie. Rozumne i patryotyczne duchowieństwo nasze wierne swemu powołaniu, nie wywołuje go, bo nie ma do tego potrzeby. Wszędzie a przedewszystkim w szkole, nikt nie ma zamiaru atakowania religii z jakiegokolwiek punktu, nauczyciele nie mają do tego najmniejszej ochoty, a choćby ich kto wyzywał, nie podejmą rzuconej rękawicy. Wiedzą oni dobrze, że religijno-moralne wychowanie młodzieży jest jednym z najważniejszych zadań szkoły, i działają w tym kierunku zgodnie z duchowieństwem.

W dalszym toku zapowiada komisya wyłuszczenie głębszych przyczyn upadku naszych szkół średnich. Komisya powiada: „Wprowadzenie języka ojczystego jako wykładowego, wymagało i wymaga koniecznie przetworzenie szkół w duchu cywilizacyi, która się w tym języku, w społeczeństwie ojczystem rozwinęła“.

Musimy w tym względzie zapełnie przyklasnąć komisyi we wszelkie propozycye, zmierzające do tego celu powitamy z wielką radością. — Przyznać musimy komisyi słuszność, jeżeli wykazuje, że nasze gimnazya tylko językiem wykładowym różnią się od innych gimnazyów austryackich, bo na [illegible] inna [illegible] w naszych stosunkach pa[illegible]wych [illegible] poprzemy najusilniej każdą dążność do bardziej autonomicznej organizacyi naszego szkolnictwa, ale z drugiej strony właśnie nie widzimy w sprawozdaniu komisyi radykalnych wniosków dążących do racyonalnego przekształcenia szkół naszych w duchu narodowym. O wiele radykalniejsze wydają nam się wnioski komisyi zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, tudzież komisyi Rady szkolnej krajowej, gdyż domaga się słusznie systematycznego wykładu dziejów ojczystych w całości, a każdy przyzna, że należyte i gruntowne traktowanie rzeczy swojskich, gruntowna znajomość własnych dziejów, jest główną narodową cechą szkół. Wszakże już dzisiaj wykładane bywają dzieje ojczyste w całości pod nazwą „historyi kraju rodzinnego“, jako przedmiot nadobowiązkowy, a udział młodzieży w nauce tego przedmiotu jest bardzo znaczny. Cóż naturalniejszego, jak uczynić krok naprzód i domagać się na podstawie poczynionych doświadczeń i w korzystniejszych nieco warunkach, wcielenia tego przedmiotu jako obowiązkowego do instrukcyi szkolnej, z wielkim dla młodzieży naszej pożytkiem. Postępowem w kierunku narodowym a wielce uprawnionem jest wymaganie komisyi, aby językowi polskiemu w instrukcyi szkolnej należyte zapewniono stanowisko, a w tym względzie zgodne są jej dążności w ogóle z dążnościami dwóch poprzednio wymienionych komisyj. Tak tedy zapowiedziane przekształcenie szkół naszych w duchu narodowym stanowi tylko ozdobę wstępu w sprawozdaniu komisyi, a w szczególnem przeprowadzeniu rzeczy samej, w całym elaboracie za mało jest uwzględnione. Komisya w propozycyach swoich staje w ogólności na stanowisku zarysu organizacyjnego, a miejscami odstępując od niego w propozycyach szczegółowych, mniej korzystne proponuje zmiany, miejscami zaś wnioski jej dążą do rzeczywistych ulepszeń.

Tyczy się to przedewszystkiem proponowanych reform na polu higieny. Referat w tej sprawie należy do rzędu najbardziej udatnych w całem sprawozdaniu. Obok uchwał komisyi, znajdujemy bowiem w alegatach od stronicy 44—49 dwa specyalne referaty w tym przedmiocie, jeden opracowany przez dr. Leona Kluczyńskiego, — drugi przez komisyę lekarską, złożoną z prof. dr. Janikowskiego, dr. Grabowskiego i dr. Lutostańskiego. Elaboraty te pod każdym względem na wszelkie zasługują uznanie, a stosowanie się do zapatrywań tamże wypowiedzianych, wielce przyczyni się do ulepszenia stosunków higienicznych w szkołach naszych. Wszakże w elaboracie głównym przyjęto z referatów szczegółowych tylko wnioski dotyczące zewnętrznego urządzenia szkół, a polecono wyłącznie gimnastykę szwedzką — pominięto zaś inne ćwiczenia gimnastyczne. Niedostateczność zaś samejże gimnastyki szwedzkiej wykazał już dr. Tadeusz Żuliński w Przewodniku gimnastycznym (N. 72 r. 1881). — Nadto uchylono wielce zbawienną myśl ustanowienia lekarzy szkolnych, których ważność ze względu na potrzebę higienicznego nadzoru szkół, wykazano już przedtem także w referacie komisyi zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego (p. 19). Ze względu na fizyczny rozwój młodzieży przemawia dalej komisya za zmniejszeniem liczby godzin szkolnych w szkołach średnich. „Liczba godzin w tygodniu nie powinna przewyższać 26, a dla pierwszej i drugiej klasy 24 — przedmioty nadobowiązkowe dodające godzin (sic!) mają być ograniczone“. Przy tej sposobności pozwolimy sobie zapytać najpierw, jakie to mogą być przedmioty nadobowiązkowe, nie dodające godzin? — a wreszcie konstatujemy, że komisya sama obala w szczegółowem przeprowadzeniu swych dalszych wniosków propozycye dotyczące liczby godzin wykładowych. Wszakże sama komisya proponuje następnie na str. 28 dla klasy VIII 28 godzin tygodniowo, nadto domaga się na str. 22 obowiązkowej nauki języka francuskiego lub angielskiego w klasach wyższych po dwie godziny tygodniowo. Tak tedy według propozycyi samejże komisyi, liczba godzin wykładowych we wszystkich wyższych klasach gimnazyalnych wynosić będzie 28, a w VIII klasie nadto 30 godzin, — a każdy przyzna, że rażąca ta sprzeczność w propozycyach komisyi żadną miarą nie da się uchylić. Słusznem jest żądanie zmniejszenia liczby godzin wykładowych i wszelkie racyonalne w tym kierunku propozycye przyjmiemy z wielkiem zadowoleniem. Przyznajemy, że liczba godzin wykładowych w szkołach średnich innych narodów, przodujących w cywilizacyi, dorównywa liczbie godzin w szkołach naszych, a nawet bywa znaczniejszą (zajmujące bardzo zestawienia podał inspektor szkół średnich, p. Antoni Czarkowski w sprawozdaniu komisyi Rady szkolnej krajowej), ale z tem wszystkiem oświadczamy, że zmniejszenie liczby godzin byłoby pomimo to bardzo pożądanem. Natomiast tak komisya zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, jakoteż komisya Rady szkolnej krajowej wykazują dosadnie, że obarczenie młodzieży polega raczej na zbytniem obarczaniu domową pracą, aniżeli na zajęciu szkolnem. Gdyby tedy rzeczywiście zmniejszenie liczby godzin, projektowane w sprawozdaniu komisyi Akademii na jednem, a uchylone na drugiem miejscu, przyszło do skutku, gdyby nawet zmniejszenie było o wiele znaczniejszem, a gdyby przytem zastosowano się do innych propozycyj tejże komisyi, a mianowicie naukę przeniesiono głównie do domu, obarczenie młodzieży byłoby jeszcze o wiele większem, aniżeli obecnie. Komisya domaga się słusznie ścisłego przestrzegania przestanków pomiędzy godzinami, — jest to zresztą rzecz w ogóle praktykowana w szkołach naszych. Nadto żąda komisya szanowania wzroku młodzieży i przypisuje wielce szkodliwy wpływ w tym względzie książkom szkolnym, „które w drodze spekulacyi księgarskiej drukowane, miewają“ zły papier, liche czernidło drukarskie, zbite lub zbyt drobne i niewyraźne czcionki“. Są to wymagania bardzo słuszne. Wszakże już przepis ministeryalny zapobiega skutecznie używaniu zbyt drobnych czcionek, a zresztą przyznać należy, że liche pod względem typograficznym książki szkolne, co raz bardziej wychodzą z używania.

(C. d. n.)

Działalność stowarzyszenia „Spójnia“.

***Lwów**, 19 czerwca.*

Za staraniem zarządu stow. „Spójni“ mają wejść niebawem w życie we Lwowie dwie ważne instytucye, które mogą nadać handlowi krajowemu charakter obywatelski, ocalić zagrożone zagładą lepsze żywioły w klasie kupców a przytem zasilić tę warstwę ludności kupieckiej świeżym zastępem chrześciańskich kramarzy i agentów handlowych po wsiach i miastach prowincyonalnych. Instytucyami temi będą: „Gremium kupców i przemysłowców chrześciańskich“, które ma na celu w imię wzajemności koleżeńskiej czuwać nad godnością i interesami materyalnemi klasy chrześciańskich kupców i przemysłowców, i „Spółka dla handlu wiejskiego“.

Udzielonego przez Wydział krajowy zasiłku w kwocie 500 złr. na cel zakładania i popierania spółek rękodzielniczych i handlowych zamierza zarząd stowarzyszenia użyć: 1) na wydanie przy współudziale kupieckiego „Gremium“ we Lwowie praktycznej instrukcyi dla kramarzy wiejskich, któraby obejmowała towaroznawstwo, główne zasady rachunkowości, wyciągi z odnoszących się do tego przedmiotu ustaw i przepisów itp. wiadomości;

2) na wysełanie agentów dla zawiązywania stosunków dla Spółki handlu wiejskiego w znaczniejszych ogniskach życia narodowego na prowincyi;

3) na wydawnictwo i rozpowszechnianie instrukcyj dla spółek tkackich, ewentualnie na wysyłanie delegatów do zawiązywania podobnych spółek, na zakupno publikacyj, przeprowadzenie korespondencyi ze spółkami tkackiemi zagranicznemi, szczególnie czeskiemi i z zarządami przędzalni morawskich i szląskich, na studya celem obmyślenia środków praktycznych do zapewnienia korzystnych dróg odbytu dla przędziwa galicyjskiego, do zaopatrywania tkaczy galicyjskich w niezbędną dziś dla nich przędzę

Zdobyte stanowisko.

23) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Gospodynie długo radziły, jak kazać zrobić gorset dla Marysi, czy zapinany pod szyję, czy też wycięty, żeby widać było na ramionach i u gorsu białą koszulę. Beśka gorąco przemawiała za wyciętym, Marysia w duchu również go sobie życzyła... Zwolak przeszedł koło okna. Gospodyni kazała dziewczynce pochwycić sprawunki i uciec z niemi do komory. Marysia spełniła rozkaz szybko i zwinnie, ucieszona, że nie potrzebowała dziękować Zwolakowi.

— Jaś zdrów, bledziuśki — powtarzała sobie — ale migiem leci do zdrowia i pewno jak już będzie lato, przyjedzie na piękne... Przyjedzie — powtórzyła — serce bić jej zaczęło, zarumieniła się drżącą ręką przygładziła sobie włosy na skroniach.

* * *

Słonko coraz wyżej w górę się wzbijało, a piekło, że ludzie mdleli przy robocie, bydło uciekało z pola, nawet ptaki się kryły w gęstwinę, a wszelaka gadzina chodziła jak osowiała. Niebo jasne, blade, wielkie, że wzrok nie ma gdzie spocząć, słońce małe, rozpalone na biało, rzucało ogień z nieba.

Kośba się skończyła, siano suche, pachnące zwożono do stodoł. A dużo go było, bo gęste deszcze przechodziły w maju. Ludzie spcsobili się do żniwa, ostrzono sierpy, zmawiano się.

Marysia dzielnie pomagała przy sianie. Przewracała pokosy, grabiła, zgarniając je na wały, a potem stawiała z drugimi spiczaste kopy. Zapomniała przy pracy o książkach, o panu prefesurze — szkoła zamknięta — zmęczona nie miała czasu myśleć i o Jasiu. Lecz za to pokraśniała, urosła, zmężniała, niebieskie jej oczy nabrały blasku, usta świeżości, pierś nieznacznie wznosić się zaczęła. Przecież już dobiegała czternastu lat.

— Pewno Beśka rzuca na dziewczynę uroki, bo się robi taka ładna, jak z obrazka zdjęta — odezwała się raz Małgoś do córek.

— Ale jaka ci mała — odparła Basia.

— Ej rośnie jak na drożdżach. I zobaczycie, że jak się nie wydacie, pójdziecie przed nią w kąt — straszyła matka.

Na to Kasia ująwszy się pod boki, przegięła się rozkosznie, uśmiechnęła filuternie i odpowiedziała:

— Jeszcze tam moja matusiu żadna w Borzęcinie nie przesadziła Zdziebełczanek i znajdą sobie one swoich. Żebym dziś kiwnęła palcem, miałabym dziesięciu.

Małgoś kochała córki, oceniała ich piękność i wierzyła w jej potęgę.

— No i kogóż ty masz na myśli — spytała Kasi.

— Chłopca jak malowanie — odparła dziewczyna.

— Głupiaś...

— Zobaczy matusia.

* * *

W niedzielę wieczorem powrócił Zwolak ze Szczurowy i zaraz nazajutrz rano wynoszono z komory łóżka, skrzynki, zdejmowano ze ściany obrazki. Marysia z Beśką miały sypiać na górze na sianie, a do lamusu, gdzie już ziarnka zboża nie było, wstawiono im skrzynki. — Od śniadania przyszedł murarz, rozrobił w cebrzyku wapno i bielić zaczął paląc fajkę i spluwając co chwila.

— Po cóż to wszystko — spytała się cicho Beśki Marysia.

— A nie wiesz, Jaś przyjeżdża, dziś... jutro.

Dziewczyna zbladła, za chwilę buchnęły na nią płomienie gorącej krwi. Serce się skórczyło i zaczęło bić głośno i prędko.

— Moje dziecko dlaczego to tak spłótniałaś — odezwała się Beśka.

— Ej nic... cóżby mi było. Nie wiem sama co. I nie chcąc się tłomaczyć, pobiegła.

Beśka patrząc na nią, zaczęła głową wstrząsać znacząco.

— No, no moje dziecko jeżeli tak, to z tobą będzie źle... Ale ja cię wyratuję, zobaczysz.

Wieczorem ruch się zrobił na wsi. Głośno rozprawiano o przyjeździe Jasia. Gospodynie swoim dworem, dziewczyny swoim przy studni, gospodarze w karczmie.

Kasia Zdziebełczanka wpadła do Zwolaków przekonać się na własne oczy, czy bielono komorę. Zwolaczka się uśmiechała do ludzi, a była dobra i rozmowna, jak dawno ją taką nie widziano. Zwolak ręce zacierał, uprzątał komorę, przyniósł świeżego siana do łóżka, kupił od żyda stolik i jedną ze skrzyń do komory wprowadził. Tylko Marysia kryła się przed okiem ludzkiem. Posmutniała, jak była sama wzdychała, gdy ją zawołano, milczała. Lecz ktoby tam zwracał uwagę na głupią dziewczynę wśród ogólnej radości i rozlicznych przygotowań.

Świtaniem Maciek pojechał do Tarnowa. Słońce chyliło się ku zachodowi, a nie wracał. Zwolaczce trudno było wysiedzieć w izbie.

— Może zasłabł na takie gorąco? Może Dunajec... Bała się wypowiedzieć myśli własnej i wybiegła, a wstydząc się ludzi udawała, że idzie do organisty. Dopiero za dzwonnicą skręciła i chyłkiem dopadła do drogi... Niespokojna przyspieszała kroku, jakby chciała iść na wyścigi z biciem własnego serca, które szarpane trwogą galopowało.

Zmęczona usiadła na wzgórku pod krzyżem, obejmując wzrokiem wielką nizinę od wzgórz Królestwa na lewym brzegu Wisły, aż do ciemnych wyniosłości Brzeska i Bochni. Patrzała jednak nieruchomie z wytężoną uwagą tylko w jedną stronę.

Daleko po za alejami smukłych topoli wyrwał się z pod ciemnego lasu malutki punkcik, co chwila powiększał się, rósł... Wzrokowi pomagało serce matczyne. Powstała, oparła się o krzyż, przyłożyła dłoń do czoła i patrzała.

— To on — powtarzała — to on. Widzę i naszą łysą i poganiającego Maćka i Jasia w okrągłym kapeluszu, chociaż nic nie widziała. Czarny punkcik wciąż jakoś jednako majaczył. Oczy jej z natężenia zachodziły łzami. Przysłoniła rękami twarz i czekała długą chwilę mierząc czas biciem swego serca.

Biedne matczysko nie śmiało się obejrzeć... A jeżeli to nie on. Udręczenia miłości są ciężkie. Spojrzała, słońce rzucało z po za chmur ostatnie blaski, odbijając się na czerwonej czapce Maćka i białym kapeluszem jej syna. Nie czekała dłużej.

Musieli ją również zobaczyć Jaś i Maciek, bo Maciek batem wywijał, a Jaś stał na wozie opierając rękę na ramieniu Maćka.

Wóz stanął, chłopiec wyskoczył, matka rozwarła ramiona.

Jechali przez wieś, jakby w tryumfalnym pochodzie. Z wszystkich chat powybiegali ludzie, witając ich uśmiechem, dzieci biegły za wozem, wołając:

— Jaś! Jaś! witajcie, witajcie.

Zrobiło się rojno i gwarno, nawet Zdziebełkowa wyszła z chaty popatrzeć na tego miejskiego kawalira. Zwolak czekał przed domem. Beśka we drzwiach stajni ujęła się pod boki i patrzała protekcyonalnie.

— Tak późno — odezwał się wesoło gospodarz podając rękę chłopcu, aby go zsadzić z wozu. — Lecz chłopiec choć blady i chudy jednym susem wyskoczył, matkę zniósł, dopiero wtedy przywitał się z ojcem, i z pewną rozkoszą radości, z pewnym rodzajem dziecięcego uśmiechu rozglądał się dokoła.

— Jak się macie Beśka?

W tej chwili we drzwiach lamusa mignęła biała chusteczka [illegible] dziewczęcia i znikła.

— Ho, ho to już nie Jaś, ale pan Jan... panicz galanty, jak się patrzy — rzekła Beśka zbliżając się.

— A widzicie, a nie mówiłem wam — odparła z dumą matka.

— Nie obejrzysz to dobytku — odezwał się Zwolak, rad pochwalić się przed synem.

— Dajże chłopcu pokój — ofuknęła go żona — jeszcze do chaty nie zajrzał.

— Obejrzę wszystko drogi ojcze, tylko jestem w tej chwili tak srodze głodny, że zdaje mi się zjadłbym całego wołu.

— Nagotowałam: kurę z kaszą i białym sosem, com się go od woźnowej nauczyła robić. A do tego będziesz miał tyle mleka i jaj, co sam zechcesz.

— Jak tu wszędzie ładnie, wesoło, że aż się dusza raduje — mówił chłopiec patrząc na wodę Uszwicy, wieżyczkę kościoła, olszowe gaje i zdaleka ciemne góry. Chata była wybielona, dziedzińczyk wysypany piaskiem, okna otwarte.

— Uprzykszy ci się tu moje dziecko, z nami głupimi uprzykszy. Cobyś ty tu robił?

— Nie wypędzicie mnie tak prędko — odparł chłopiec z uśmiechem i wziąwszy matkę za rękę, poszedł z nią do izby. Za nimi postępowali uśmiechnięty Zwolak i Beśka.

Przy wieczerzy radzono, opowiadano i śmiano się.

(C. d. n.)

fabryczną, wreszcie do wydoskonalenia technicznego i nadania zdrowej organizacyi komercyalnej tkactwu w naszym kraju.

Ponieważ Wydział krajowy postanowił zająć się bezpośrednio sprawą podniesienia przemysłu tkackiego w okolicy Korczyny i Błażowej, gdzie też bawi obecnie marszałek krajowy celem zbadania stosunków miejscowych i obmyślenia środków do podniesienia tego przemysłu, zatem stowarzyszenie Spójnia skieruje swą akcyę przedewszystkiem do tych miejscowości, gdzie jeszcze spółki tkackie nie są zorganizowane, jak: Kosów; Gródek, Monasterzyska itp.

W programie dalszych czynności w celu podniesienia krajowego tkactwa uważa stowarzyszenie Spójnia niezbędną potrzebę wytworzenia zakładu apreturowego, gdyż relacye kupców z różnych okolic kraju, czynią zawisłem rozpowszechnianie szerszego handlu wyrobami tkackiemi od nadania im zupełnego wykończenia. Z tego powodu zamierza Spójnia przeprowadzić studya tak co do najodpowiedniejszej miejscowości dla podobnego zakładu, jako też wygotować odpowiednie plany i przeprowadzić wstępne rokowania z zarządami spółek tkackich, aby tymże ułatwić możność wzięcia udziału w korzyściach, jakich ze wspomnionego zakładu spodziewać się można.

W technicznym kierunku widzi Spójnia konieczną potrzebę zapoznania naszych tkaczy z poprawnymi warsztatami, i przyrządami, za pomocą których ułatwia się pracę i znaczną oszczędność czasu się zyskuje, gdyż stowarzyszenie przekonało się, że pomimo nie wielkich kosztów, jakich zaprowadzenie podobnych narzędzi wymaga, nigdzie ich w kraju naszym tkacze nie tylko nie posiadają, lecz nawet zupełnie nie znają.

Oprócz tego zamierza Spójnia w miarę funduszów, dostarczać tkaczom wzorów wyrobów mających w handlu znaczny odbyt, z bliższem wyjaśnieniem szczegółów wykonania.

Do roztrząsania spraw tkackich wyznaczyło stowarzyszenie z łona zarządu komisyę specyalną, w której skład wchodzą pp. Ludwik Wierzbicki, członek kuratoryi dla spraw przemysłu domowego i drobnego, Stanisław Markiewicz, właściciel bazaru wyrobów krajowych, Józef Przygodzki, inżynier kolei Karola Ludwika, i Teofil Merunowicz, poseł na Sejm krajowy.

Listy z Pragi.

VII.

Poseł Tonner opowiedział nam naprzód dzieje katedry, założonej pierwotnie w r. 930 przez św. Wacława. Kamień węgielny pod tę wspaniałą budowę powtórnie położył Karol IV w r. 1344. Pierwotny plan wykonał Matyasz z Zagrzebia, który budowę prowadził do r. 1252, a później prowadzili ją Palermowie, mający przydomek „Polonus“ a więc pochodzący z Polski. Im to katedra hradczyńska zawdzięcza większą część piękności architektonicznej. Świątynia ta w najczystszym stylu gotyckim zbudowana może być przedmiotem największego podziwu. Uległa ona kilkakrotnym pożarom, była paloną, burzoną, rabowaną przez Husytów, Szwedów i Prusaków i jakby cudem ocalała przed niszczącymi ją zamachami, a choć dziś w niewielkiej części jest ukończoną, należy bez zaprzeczenia do najcudowniejszych okazów gotyki i jest jednym z najznakomitszych zabytków średniowiecznej architektury na całem świecie. Gdyby w całości przedstawiała się naszym oczom, z pewnością o wiele okazałaby się piękniejszą od katedry kolońskiej. Odbudowaniem tej najpiękniejszej ozdoby Pragi zajmuje się osobne stowarzyszenie pod przewodnictwem hr. Fryderyka Thuna. Katedra hradczyńska zawiera mnóstwo historycznych pamiątek. Prócz bogatego skarbca mieści ona w sobie groby kilku królów czeskich i magnatów. Spoczywają w niej także zwłoki ostatniego potomka naszego Batorego, bratanka jego Zygmunta. Obecnie katedra sw. Wita posiada 11 kaplic, olbrzymie organy, przecudne Mauzoleum pośrodku, imponujące ołtarze gotyckie, mnóstwo wreszcie rzadkiej wartości arcydzieł rzeźby i malarstwa, świadczących o doskonałości średniowiecznej sztuki.

Obejrzawszy katedrę, pod wrażeniem widzianych piękności zwróciliśmy się do kościoła św. Jerzego. zbudowanego w r. 912 przez ks. Wratisława I, który należy do najdawniejszych w ogóle zabytków architektury. Jest to prawdziwe s a n c t u a r i u m starożytności czeskich. Tutaj widzieć można resztki starożytnych fresków z czasów Karola IV, tu także spoczywają zwłoki najdawniejszych regentów czeskich ks. Borzywoja I († 910), Bolesława II († 999), Wratisława I († 1037) i wielu innych. Podziwialiśmy starożytne zabytki architektoniczne stylu romańskiego, ową sławną kolumnadę oddzielającą główną nawę od bocznych, niezmiernie ciekawą kryptę pod wielkim ołtarzem, odwieczne obrazy i płaskorzeźby. Obok pamiątek i zabytków najdawniejszych w świątyni tej widzieć można ciekawe okazy architektury z rozmaitych okresów czasu, przez co przed oczami widza roztacza się porównawczy obraz wszystkich stylów architektonicznych.

Przez wązkie przesmyki za naszym niezmęczonym c i c e r o n e, który rozbudziwszy wyobraźnię swych słuchaczy nieraz pokonywać musiał gorączkową ich ciekawość, podążyliśmy na trzeci dziedziniec zamkowy, zkąd wchodzi się na pokoje cesarskie dziś zajmowane przez arcyksięcia Rudolfa. Tutaj dopiero mogliśmy powziąć wyobrażenie o całości ogromnego zamku, mieszczącego w sobie 3 wielkie sale, 450 pokoi i mnóstwo długich galeryj. Tak liczną gromadę niepodobna było oprowadzać po całym zamku. Poseł Tonner ograniczył się więc na pokazaniu najdawniejszej jego części zwanej zamkiem Władysławowskim. Weszliśmy najprzód do ogromnej sali hołdów, zbudowanej w stylu gotyckim przez Benescha z Laun w latach od 1493 do 1502 r., a dziś na szaro pomalowanej ze szkodą architektonicznych piękności. Ma ona 212 stóp długości, 60 szerokości i 42 stopy wysokości. W niej odbywały się uroczystości dworskie, tutaj przyjmowali królowie czescy hołdy stanów po koronacyi, tu odbywały się uczty koronacyjne, a nawet i turnieje, jak to wydarzyło się d. 26 lutego 1527 r. podczas koronacyi Ferdynanda I.

Do tej sali przytyka kościół Wszystkich Świętych, niegdyś kaplica królewska, tudzież sala sejmowa, gdzie niegdyś cztery razy do roku odbywały się najwyższe sądy królewskie, a następnie posiedzenia sejmu stanowego aż do roku 1847. Podczas sądów królewskich sala hołdów zamieniała się na bazar, na którym magnaci i szlachta częste robiła zakupy drogich towarów, rozkładanych przez zagranicznych kupców. Sala sejmowa ma pyszny strop gotycki, w niej złożone są także austryackie chorągwie bojowe i zawieszone portrety cesarzów i arcyksiążąt. Najbardziej jednak zajmującą jest starożytna sala sejmowa, pomieszczona na trzeciem piętrze południowego skrzydła zamku. Tutaj w pamiętnym roku 1618 d. 21 maja protestanccy panowie czescy wyrzucili z okna dwóch namiestników cesarskich Jarosława Martinica i Wilhelma Slawatę, tudzież tajnego pisarza Fatriciusza, co było początkiem trzydziestoletniej wojny i późniejszych nieszczęść po bitwie pod Białą Górą d. 8 listopada 1620 r. Gdyby to nie było faktem historycznym niepodobnaby uwierzyć, że namiestnicy wyszli żywi z tej powietrznej wędrówki. Okno znajduje się na wysokości sześciu piętr od ziemi. W izbie sejmowej pozostało wszystko: sprzęty, skrzynie archiwalne i komora tajnego pisarza, w tym samym stanie, jak było za owej pamiętnej chwili. Z historycznego tego okna, z którego przed wiekami rozlegały się okrzyki zemsty i śmiertelnego strachu, zachwycaliśmy się jeszcze raz przecudnym widokiem na Pragę i jej okolice. Natura połączyła się tu z pracą ludzką, aby wydać wszechstronne piękno.

Niejeden podziwiał posła Tonnera, jego wytrwałość i cierpliwość w dawaniu odpowiedzi na jedne i te same pytania po kilka razy zadawane. Zdarzały się także drobne usterki przeciw karności, które nasz generał karcił... uśmiechem, jaki z twarzy jego ani na chwilę nie ustępował. Nieprzejednany był jednak wobec naszych pań, a niejednemu z nas dostała się surowa nagana, jeżeli niebaczny stanął w pierwszym szeregu, pozostawiając nasze towarzyszki doli i niedoli po za sobą.

Z zamku Władysławskiego wyszliśmy pod wrażeniem, jakiego doznaje się na widok niemych świadków minionej przeszłości, czasów wielkości i świetności czeskiego narodu, jak również z ponurej doby jego niewoli i prześladowania, co mimo woli wzbudzało w nas wspomnienie z dziejów naszego narodu, który u szczytu potęgi i sławy nieraz upadał pod nawałnicą politycznych nieszczęść.

Na zamku Władysławowskim zakończyło się zwiedzanie historycznej i w narodowe pamiątki tak bogatej Pragi.

Spieszono się, bo zbliżał się czas rozpoczęcia uczty, wydanej przez komitet zjazdowy na cześć Polaków w salach zofijskich. Różnemi drogami wracano do miasta. Niektórzy zwiedzili jeszcze w północnem skrzydle zamku dwie sale niemiecką i hiszpańską. Ta ostatnia o źwierciadlanych ścianach wzbudza podziw swoim ogromem. Ma ona 132 stóp długości, €6 wysokości i szerokości, może pomieścić 2000 osób, a do oświetlenia jej podczas uroczystości dworskich używa się 3600 świec.

W rozmowach o wrażeniach doznanych w ciągu dnia nie znajdowano słów wdzięczności dla zacnego Tonnera, któremu na pamiątkę postanowiliśmy ofiarować ozdobne album z fotografiami polskich uczestników i uczestniczek zjazdu. Na prędce zarządzono składkę, a prof. Rostafiński przyobiecał zająć się urzeczywistnieniem tego projektu.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa 16 *czerwca.*

(Ukaz o żydach. — Mianowanie Tołstoja. — Wyścigi. — Miły urzędnik.)

Pomiędzy ludnością żydowską popłoch coraz większy od chwili, jak wydany ukaz nowy stanowczo zabrania tej ludności zawierać jakiekolwiek umowy o kupno i sprzedaż nieruchomości, leżących po za rogatkami miast. Ukaz, jak wszystkie ukazy, jest napisany niesłychanie niejasno. Pomiędzy innymi jest tam artykuł opiewający, że przepisy te stosują się do tych gubernij, gdzie żydom wolno przemieszkiwać. My, co prawda, nie jesteśmy niby *de jure* guberniami, ale *de facto* będąc niemi, nie wiemy, jak całe to nowe rozporządzenie rozumieć. Nic więc dziwnego, że przeszło od półtora tygodnia rejenci wstrzymują się z przyjmowaniem aktów powyższej treści, co wywołuje ogromną stagnacyę i brak zaufania w interesach.

Gerard, prezes Izby sądowej, po zwołaniu ludzi fachowych, nie mogąc przyjść, jak wam donosiłom w zeszłym liście, do żadnego pozytywnego w tej kwestyi rezultatu, zabrawszy z sobą drugiego prezesa Izby Holewińskiego, prof. Uniwersytetu. wyjechał do Petersburga, aby nakoniec dowiedzieć się, co o tem myśleć. A więc nie dla brania udziału w naradach komisyi nad ułożeniem kodeksu cywilnego, jak doniosły tutejsze dzienniki, ale w sprawie omawianej pojechał Holewiński do Petersburga.

Upadek Ignatiewa nie mniejszą tu, jak wszędzie, wywarł sensacyę, bodaj jednak czy nie większą jeszcze przecie wywarło mianowanie na jego miejsce Tołstoja. Dla wszystkich. znających nowego ministra i jego kierunek myślenia, jasną jest rzeczą, że z upadkiem Ignatiewa zasady. któremi się rządził, nic na sile nie straciły — usunięto tylko człowieka. Widać wpływ Bazanowa i Pobiedonoscewa oraz Katkowa *e tutti quanti* jest wielki na cara. Wiedząc, co za kłamstwa o rzekomem prześladowaniu na Unii podlaskiej prawosławnych przez ludność grecko-katolicką popisał Pobiedonoscew po swej przejażdżce w Podlaskie, wiedząc, że Tołstoj jest byłym prokuratorem św. Synodu i gorliwcem prawosławia w guście nieboszczki carowej — przypuszczamy, że ta nowa nominacya odbije się na skórze unitów podlaskich.

Wczorajszy wyścig odbył się jako w dzień powszedni bez wielkiego współudziału widzów. Konie stawały w szrankach prawie te same, co w Niedzielę i prawie te same wygrywały. Nad sam wyścig przeto ciekawą jest awantura, jaka się zrobiła na placu Mokotowskim, a twórcą której byli — stróże porządku publicznego. Tak jest. Woźnica kierujący wehikułem, w którym siedziała generałowa Bontemps ze znajomemi paniami, przy wjeździe do hipodromu coś zawinił policyi. Ta więc w osobie komisarza chciała go ściągnąwszy z kozła natychmiast aresztować. Polecenie takie wydał komisarzowi generał Włossowskoj, pomocnik Buturlina oberpolicmaistra. Kobiety siedzące w powozie oparły się temu, powiadając dobrze, aresztujcie go sobie, ale niech nas pierwej odwiezie do domu. Racyonalnego tego żądania Włossowskoj nie chciał uwzględnić, ponieważ zaś woźnica z kozła nie dał się ściągnąć, przeto kazał tam wleść żandarmowi i wbrew woli i życzeniom kobiet jechać do cyrkułu. Spór energiczny, jaki się z tego powodu wywiązał, zwrócił uwagę siedzących lub stojących w pobliżu. Nadbiegł Margr. W., generał Bontemps, X. z Wieluńskiego i energicznie przeciw podobnemu postępowaniu Włossowskiego zaprotestowali. X. powiedział: przecież nie zapominaj generale, że jesteśmy w Europie, nie w Chinach!... Inni wołali: że zgrozą jest wywoływanie podobnych skandali przez policyę! Włossowski, jak zmyty, drapnął. Wówczas protestujący zwrócili się ku Palenowi, drugiemu pomocnikowi Buturlina i na koniec przeciw samemu Buturlinowi, kiedy nadbiegł. Buturlin i Palenow płonęli ze wstydu za dzikość Włossowskiego i obaj także wyjechali. Ładna awanturka! Włossowski podobną robi nie pierwszy raz. Znaną jest jego historya z p. Wacht, bogatym właścicielem sklepu z ničmi, o którego powóz zawadziwszy swą pierolotką w szalonoj jeździe jeszcze mu za to pogroził pięścią, na co gdy podobnym znakiem odpowiedział Wacht, Włosowski się zatrzymał, kazał kozakom zatrzymać powóz Wachta i domagał się, aby ten do niego przyszedł. Wacht, widząc istotną napaść, polecił woźnicy zaciąć konie i pojechał. Na skargi Włossowskiego na Wachta, Buturlin tego ostatniego przeprosił w obecności pierwszego za swego niefortunnego pomocnika. Znanym jest także spór Włosowskiego z mistrzem od łapania psów o to, że ludzie mistrza złapali wałęsającego się po ulicy psa jego metresy, spór, w którym mistrz ostatecznie moralnie wygrał, bo choć należnej zapłaty za wypuszczenie psa nie otrzymał, to przecie jasno dowiódł, że psa mieli prawo jego ludzie złapać. Włosowski zaś choćby chciał i miał ochotę, to nie ma prawa karać za to jego pryncypała.

Miły urzędnik ten Włossowskoj! I wystawcie sobie podobnego o dzikich wybrykach człowieka, taką „szeroką naturę“ żałują w Wilnie, gdzie go znają z czasów, jak był policmajstrem za rządów Albedyńskiego. Daje to miarę, jakie tam okropne były i jakie jeszcze okropniejsze są dziś stosunki.

O przyjeździe Albedyńskiego nic nie słychać.

Lwów, 18 *czerwca.*

(=) Niezawodnie dziwić was to musi, że od tak długiego czasu nie wspominam w moich listach nic o „Kole politycznem“. Zapewniam uroczyście, że nie moja w tem wina. Dla każdego korespondenta lwowskiego, byłoby to nader pożądanem, aby jakiś klub polityczny, bezwzględu jakie stronnictwo by reprezentował, rozwinął jaką działalność, poruszył nieco ogół tutejszy z głębokiej apatyi, jaka ogarnęła wszystkich i tym sposobem przysporzył materyału do korespondencyi, gdyż obecne nasze życie polityczne ogranicza się jedynie na pisaniu memoryałów w sprawie drobnego przemysłu, urządzaniu festynów i czytaniu sprawozdań z izby sądowej, komentując je głośno w kawiarniach, cukierniach, gdzie władza prokuratorska nie ma prawa najkolosalniejszych nawet niedorzeczności ratować konfiskatą. Tymczasem nasze Koło polityczne po załatwieniu się na poufnych zebraniach z referatem dr. Bilińskiego, odbyło jedno zgromadzenie, o którem w swoim czasie doniosłem, i nie daje zresztą żadnego znaku życia, chociaż niejednokrotnie miało sposobność zamanifestować swoje zdanie w sprawach, dla których lepiej by było, aby nad niemi wywiązała się dyskusya publiczna, a nie żeby je rozstrzygano jedynie przy biórku redaktorskiem i przy czarnej kawie. Na usprawiedliwienie „Koła“ muszę dodać, że wydział jego zajęty jest programem, którego wypracowania podjął się dr. Euzebiusz Czerkawski. Program ten ma się okazać już w tym tygodniu, gdyż jak się dowiaduję, we wtorek 20 bm. ma być zwołane poufne zgromadzenie członków „Koła“, któremu przedłożony zostanie gotowy i poprawiony program, wypracowany przez dr. Czerkawskiego. Powiadam „poprawiony“ ponieważ zanim wydział przyjął referat, zażądał po przeczytaniu przez autora, aby referat ten został wydrukowany i członkom wydziału rozdany. Po dwóah posiedzeniach, na których brakło kompletu, nareszcie w ubiegły piątek został program przez wydział przyjęty, jednakowoż z rozmaitemi zmianami, które w drugim nakładzie zostaną uwzględnione. Ponieważ uchwalono „tajemnicę“, przeto nie jestem w stanie podać wam nic bliższego o samym progrmie. Dowiemy się we wtorek.

Darujecie mi, że w sprawie, na pozór czysto krakowskiej, zabieram głos, ale czynię to na prośbę interesowanych. Ogłosiliście kilka dni temu czyn nieludzki krakowskich OO. Dominikanów, którego prawdziwość nie została zaprzeczoną, a który bardzo smutnie świadczy o miłosierdziu klasztoru a zarazem rzucać by mógł fałszywe światło na inne konwenty tegoż zakonu. Tymczasem konwent krakowski OO. Dominikanów zajmuje wyłączne stanowisko między polskiemi klasztorami, składa się bowiem z t. zw. „obserwantów“, którzy nie mają nic wspólnego z tradycyą naszych zakonników i rekrutują się nie w Polsce, lecz z Włoch i Niemiec, i jak to łatwo sprawdzić możecie, zarząd konwentu krakowskiego spoczywa w rękach Włochów i Niemców, czemu przypisać należy, że wspomniany przez was fakt oburzający mógł się wydarzyć. Pominę inne klasztory OO. Dominikanów w Galicyi, o ile spełniają swe obowiązki na polu miłosierdzia, a podam wam jedynie fakt, że lwowski konwent OO Dominikanów, ile mi wiadomo, utrzymuje 30 biednych uczniów stale i przeszło 20 dziadom daje codzienny wikt, prócz tego kilka biednych rodzin zaopatruje żywnością, drzewem opałowym itd. Nieco więc inaczej pojmują swoje zadanie lwowscy Dominikanie od swoich kolegów krakowskich.

Z krajów zabranych, 13 *czerwca.*

Rzeka ucisku politycznego i religijnego toczy swój prąd zalewający i niszczący wszystko coraz bystrzej, coraz gwałtowniej. Moskwa wypisawszy na swoim programie politycznym mordercze hasło: zagłady polskości — nie szukała wcale przyczyn dla usprawiedliwienia swojego programu. Obecnie — czasy się pod tym względem trochę zmieniają, bo dzienniki głoszące o sobie, że reprezentują prawdziwy i narodowy pogląd i kierunek rosyjski, zaczynają usprawiedliwiać najdziksze sposoby ucisku.

N. Wremia i *Kijewlanin* dowodzą: „że religija katolicka i język polski wraz z literaturą powinny być nauczane i wykładane za pomocą języka rosyjskiego.“

Ta sofistyczna teza przypomina bardzo częste spory i również sofistyczne teorye, praktykowane w parlamencie niemieckim.

Warte są więc przytoczenia te rzekomo silne dowody na usprawiedliwienie gwałtu moralnego.

N. Wremia (Nr. 2235), przytacza ich dwa: 1) że historya literatury polskiej nic nie straci na swojem znaczeniu, a młodzież polska będzie zawsze umiała na tyle swój język, że w stanie będzie czytać oryginały; 2) że prawdy nauki chrześciańskiej i nawet dogmata katolickie mogą być wykładane we wszystkich językach, a więc i w języku rosyjskim.

Dowód pierwszy jest fałszem: uczniowie szkół moskiewskich, słuchając przedmiotów w języku rosyjskim, tracą znajomość języka ojczystego tak dalece, że nie są w stanie jakiejkolwiek poważniejszej rozmowy toczyć w języku ojczystym. Brak im terminów, brak im zwrotów, konstrukcyi, ducha języka. Otoczenie domowe oddziaływa zaledwie na tyle, że uczeń nie zapomina rozmowy zwykłej, codziennej, potocznej. Uczeń, przyzwyczajony do języka rosyjskiego, chętniej bierze książkę lub gazetę rosyjską do ręki, niżli książkę lub gazetę polską. Pierwsze lepiej rozumie niżli drugie. Idąc w życie dopiero się zaczyna odkształcać, nabierać wprawy w języku swojskim, i w późniejszych latach czuć zaczyna pociąg do tworów umysłowości swojskiej. Rozumie się, są wyjątki, w tym tylko razie, gdy wpływ krwi przeważa i dziecko z własnej ochoty garnie się do książki rodzimej.

Charakterystyka powyższa jest prawdziwą; nie skrywa ona zjawiska dla nas niepomyślnego. Ten sam rezultat chce osięgnąć system wychowania moskiewskiego w szkołach Królestwa, jaki już osiągnął w kraju zabranym. Fałszem jest przeto dowodzenie *N. Wremia*, że pomimo wykładu literatury polskiej w języku rosyjskim, młodzież znać będzie na tyle swój język, że czytać będzie oryginały. Fałszem jest zarazem i to dowodzenie, że literatura nie straci przez wykład w języku rosyjskim swojego znaczenia. Literatura nie straciłaby nic, ani na swej treści, ani na swej formie, gdyby była wykładaną młodzieży rosyjskiej po rosyjsku, ale tracić musi i na swej treści i na formie w obec młodzieży polskiej. Dla naszej młodzieży wykład taki będzie szykaną, naigrawaniem się z samego przedmiotu.

Dowód więc pierwszy nie ma innego znaczenia, jak promulgowanie zasady uśmiercenia języka, która jest tylko drugą stroną dążności moskiewskiej do uśmiercenia samego narodu.

Drugi dowód dotyczący religii i „nawet dogmatów katolickich“, które mogą być wygłaszane we wszystkich językach, a „więc i w rosyjskim“, jest rzeczywiście prawdziwym o tyle, o ile stosować go będziemy do Rosyan. Prawd religii nie można uczyć w szkołach w innym języku, jeno w takim, w jakim matka uczyła dziecko pacierza. Szkoła jest to dalszy ciąg nauk domowych. O tym elementarnym pewniku, zdaje się nie wiedzieć *N. Wremia*, bo idzie właśnie o to temu dziennikowi, aby wykorzenić z serc młodzieży religię i moralność. Gdy się rozpleni chwast bezwzględnej niewiary i spotężnieją wszelkie pobudki do używania rozkoszy świata, wtedy nowa ludzka trzoda najlepiej się będzie kwalifikować do pociągnięcia jej pod cerkiew prawosławną.

Jeszcze przed dwoma laty, *N. Wremia* traktując o tej lub innej stronie kwestyi polskiej, obstawało za koniecznością rozwoju pewnych właściwości, pewnych cech narodowych polskich. Obecnie, ostatecznie zaprzeczyło tej konieczności. Rozumiemy możność zaprzeczenia, ale pojąć nie możemy sofistycznych dowodzeń tego zaprzeczenia. Katkow zagrzmiał hasłem; „niszczyć Polskę“, bo tego niby wymagał rzekomy interes Moskwy, ale się Katkow nigdy nie zniżał do usprawiedliwiania polityki gwałtu. Krzyczał on: „niszczyć Polskę“, ale się nie wdawał w rzekome rozumowania, w celu usprawiedliwiania swojego hasła.

Te rzekome rozumowania pochwycił *Kijewlanin* i rozwałkował w numerze 116 nowe kombinacye, usprawiedliwiające gwałt moralny. Kombinacyjność *Kijewlanina* przypadła na czas pobytu Albedyńskiego w Petersburgu, na sam prawie przeddzień dymisyi Ignatiewa. Nader czuły ten dziennik na wszelki odgłos o jakiejkolwiek zmianie dla Królestwa, rozwinął program polityki moskiewskiej, dla tego pono, „by zarodków chwiejności nie zaszczepić.“ My zaś wiemy, że rozwinął ten program w obronie racyi własnego „ja“. Ponieważ ta lub owa zmiana w Królestwie odbić się musi na kraju zabranym, przeto *Kijewlanin* w gorliwości nikczemnego swego patryotyzmu, poddaje zawsze w pewnych chwilach rady i projekta.

Na ten raz, jak i zawsze, poparł *Kijewlanin* pokrewny sobie organ *Nowoje Wremia*, dowodząc: że „religia i język polski“ winny być nauczane po moskiewsku.

Dowody *Kijewlanina* odziały się w formę polemiki ze *Straną* Połońskiego. Uważają tego redaktora za Polaka, a jego pismo, za organ broniący interesów polskich. *Strana* orzekła: „że wykład religii katolickiej i języka polskiego po moskiewsku — będzie obelgą wymierzoną Polakom, i będzie metodą dziką — z punktu rosyjskiego.“

Na to orzeczenie *Kijewlanin* nie znalazł innej odpowiedzi, jak tylko tę, że nazwał *Stranę* „organem polskim.“

Tak nazwawszy pismo Połońskiego, nie zadowolnił się tym *Kijewlanin*, ale jak wzmiankowaliśmy wyżej, puścił się w rozwinięcie „programu polityki moskiewskiej.“

Program ten jest następujący:

„Nie można ani religii katolickiej, ani języka polskiego uczyć po polsku, bo dać kurze grzędę, ona mówi, jeszcze wyżej siędę.“

„Ustępstwo najmniejsze pociągnie za sobą nowe żądania.“ „Pokolenia przyszłe nie będą się czuć obowiązanemi do roli posłuszeństwa.“ „Polacy się zmienili o tyle, że wierzą w bezskuteczność powstań zbrojnych, ale się nie zmienili wcale w zakresie wiary swych ideałów.“ „Czekają.“ „W obec takiego faktu, polityka rządowa nie powinna i nie może okazywać żadnych ustępstw.“ „Polityka powinna rozszerzyć na Polaków język państwowy, prawa i instytucye rosyjskie wszystkie bez wyjątku, ale wtedy dopiero, gdy minie wszelka przyczyna trzymania Polaków w granicach praw wyjątkowych.“ „Cechy zaś polskości, jak język, literatura, obyczaje, ubiory i t. d., są rzeczą domową polską i rozwój ich możliwy jest o tyle, o ile nie będzie on przeczyć interesom państwowym.“

Taką jest treść bardzo długiego elaboratu *Kijewlanina.*

Głupio by sądził *Kijewlanin*, gdyby wytknięciem kierunku nieubłaganej polityki, niwelującej polskość z moskwicizną, mniemał, iż rozwiązał kwestyę polską.

Kijewlanin poddając rządowi takie rady, stoi na tym punkcie czasu, jak gdyby się dokonywał pierwszy podział Polski. — Niemcy zniszczą jedne odłamy, Moskwa zdusi drugie: — tak myśli *Kijewlanin.* Dziennik ten, gdyby za punkt wyjścia do kreślenia programów politycznych, wziął ten mianowicie punkt: — że dążeniem społeczeństwa polskiego jest calenie się w takich lub innych warunkach, pod tym lub owym berłem, niezależnie lub zależnie, to wtedy przekonanałby się, że kreślony przezeń program duszenia i duszenia nie rozwiązuje samej kwestyi. My jesteśmy w tym położeniu, że ostatecznie możemy czekać, bardzo długo czekać. Procent psucia przez Moskwę naszego odrodzenia moralnego i umysłowego zawsze wypadnie mniejszy od osiągniętych zdobyczy. W rezultacie, gdyby *status quo* mogło potrwać i lat pięćdziesiąt, gdyby nawet nasze odrodzenie zostało zduszonem, to i wtedy kto zapewni Moskwie pewność jej zdobyczy? Pierwsza wojna z Zachodem obróci w niwecz porozbiorową moskiewską robotę. Na cóż się zdadzą wtedy dzisiejsze „programata polityczne“? Moskwa przeto nie dożyła jeszcze do tej chwili i zapewne nigdy nie dożyje, aby mogła zrozumieć, interes swój własny — zyskania nas. Nie mówiąc o jej rządzie, jej publicystyka nie rozwinęła się na tyle nawet, aby śmiało mogła zajrzeć w oczy kwestyi — ze wszystkich punktów widzenia. Publicystyka jej mniema, że po za Wartę i przy granicy kończy się Polska. W takich ciasnych zakresach powstają też wszystkie kwestye programów politycznych. — Doprowadzą one do tego, że ta ich ślepota, ociemni ich może na zawsze.

Berlin, 16 *czerwca.*

(Rozprawy o monopolu tytoniowym.)

Zakończona dziś kompania parlamentarna w sprawie monopolu tytoniowego stanowić będzie ważny punkt zwrotny w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego i w ogóle w historyi wewnętrznej Niemiec. Ponieważ doniosłość jej niewątpliwie sięgać będzie znacznie w przyszłość, dla tego nie odrzeczy będzie rzucić okiem wstecz na całą akcyę, i z ogólnego punktu widzenia przypatrzyć się głównym motywom działania. Jeżeli w jakiej sprawie to w kwestyi reformy finansów działa wiele ukrytych sprężyn tak czysto materyalnej jak i politycznej matury, które nie występują w dyskusyi.

Dziennikarstwo liberalne uszczęśliwione rezultatem głosowania, powtarza na różne tony jednę i tę samą zwrotkę, iż rezultat ten przekona niewątpliwie rząd jak wstrętną jest całemu narodowi idea monopolu i skłoni rząd do złożenia całego projektu w archiwum państwa na wieczne czasy. Atoli już zbyt częste powtarzanie tej zwrotki świadczy, że stronnictwo liberalne samo niebardzo temu wierzy i nie może opędzić się obawie, iż przedmiot ten zmartwychstanie pod inną formą i w szczęśliwszych dla niego warunkach. Ks. Bismark aczkolwiek nie jest człowiekiem który unika bezpotrzebnej walki, nie angażowałby jednak tak chętnie swojej osoby dla sprawy z góry przegranej, gdyby nie widział dla niej przyszłości. Motywa też które nim kierują nie pozwalają mu w tej sprawie tak łatwo ustąpić. Bo nie sama tylko t. z. reforma podatkowa, zamiana jednych podatków na drugie, lub stworzenia nowych podatków jest głównym celem działania kanclerza. Co się przedewszystkim narzuca uwadze, to że ks. Bismark zamierzoną reformę podatków rozpoczął od podatku, który z natury swojej m o ż e b y ć t y l k o p a ń s t w o w y m, i nie dopuszcza żadnego partykularyzmu prowincyonalnego ani gminnego. Pod pod pozorem potrzeby ulżenia ciężarów krajowych i gminnych stara się kanclerz znaczną część ich przenieść na skarb państwa, oprzeć finanse o skarb państwa, a w ten sposób posunąć o krok dalej olbrzymie dzieło unifikacyi Niemiec. Ta *Verstaatlichung* administracyi krajowej a w części i gminnej jest głównym motywem zamierzonej reformy skarbowej. Do tego celu potrzeba było stworzyć nowe znaczne źródło dochodów dla całego cesarstwa. żadne zaś źródło nie nadaje się tak do tego celu jak monopol tytoniowy, który z natury swojej nie może być inny jak tylko ogólno państwowy.

Wszystkie inne podatki mogą być zarówno państwowe jak krajowe lub gminne, żaden więc nienadaje się tak do zamierzonej reformy. Dla tego też słusznie podniesione w dyskusyi nad tym przedmiotem z łona centrum zarzut, iż uznanie potrzeby reformy podatków i przeniesienia środka ciężkości finansów od podatków bezpośrednich czyli szacunkowych na podatki pośrednie, nie przesądza jeszcze potrzeby monopolu, bo reforma ta da się daleko łatwiej przeprowadzić zapomocą podniesienia podatków konsumcyjnych krajowych i gminnych. Atoli takie pojmowanie zamierzonej reformy sprzeciwia się zasadniczej idei księcia kanclerza któremu chodzi przedewszystkiem o *Verstaatlichung* „upaństwowienia, a więc o stworzenie takiego źródła dochodów, któreby niedopuszczało żadnego partykularyzmu krajowego ani gminnego. Mając to na uwadze łatwo zrozumieć dla czego ks. Bismark kwestyę wydatności monopolu uważał za podrzędną, jemu chodzi więcej o rodzaj podatku, niż o korzyść finansową. Również możemy być pewni, że dopóki nie będzie wynaleziony inny podatek, któryby się tak dobrze nadawał do celów upaństwowienia“ jak monopol, książe kanclerz będzie zawsze jeszcze wracał do tego źródła dochodów, — i nie cofnie się przed żadną trudnością.

Przejdźmy teraz do motywów, które kierowały opozycyą. — Jeżeli książe Bismark wyrzucał ostro opozycyi, iż goni za interesem frakcyjnym i traci z oczu interes państwa, to zarzut ten może prędzej odnosić się do każdego innego stronnictwa, niż do stronnictwa liberalnego. Jeżeli bowiem podstawę organizacyi stronnictw i frakcyj, stanowią pewne wspólne zasadnicze idee, które łączą członków pewnego stronnictwa, to w sprawie tej zbyt jaskrawo występują na wierzch interesa materyalne pewnego stanu, a zbyt mało występują idealne zasady, aby można było mówić o interesach frakcyi czy stronnictwa. Nie trzeba spuszczać z uwagi, iż stronnictwo narodowo liberalne jest przedewszystkiem reprezentantem świata przemysłowego i finansowego, który dzisiaj głównie skupia w swoich rękach bogactwo krajowe. Świat ten będzie się zawsze sprzeciwiał tym podatkom konsumcyjnym, które mają pewne cechy podatku zbytkowego, bo wie dobrze że podatek ten najwięcej na nim cięży. Jeżeli nadto weźmiemy na uwagę, iż zamierzone wprowadzenie monopolu tytoniowego naruszało przytem wprost interesa prywatne mnóstwa przedsiębiorstw, które znów stosunkami finansowemi powiązane są z całym prawie światem finansowym, to łatwo wytłomaczyć sobie możemy, dla czego stronnictwo liberalne najdalej szło w opozycyi antymonopolowej. Aczkolwiek bowiem wszystkie frakcye łączyły się w opozycyi przeciw monopolowi, była pomiędzy niemi zasadnicza różnica. Stronnictwo t. zw. narodowo-liberalne sprzeciwia się wprost wszelkiej reformie skarbowej zmierzającej do ulżenia podatków bezpośrednich a zwiększenia podatków pośrednich, kiedy tymczasem stronnictwo konserwatywne uznając potrzebę reformy podatków w tym duchu, uważało tylko monopol tytoniowy właśnie z powodu jego natury centralistycznej jako najmniej szczęśliwy środek reformy, nie mogło też zamknąć oczów na wielkie trudności przeprowadzenia i problematyczną wartość dla skarbu na długie lata z wydatków, jakie wkłada na skarb indemnizacya przedsiębiorstw prywatnych.

Wreszcie stronnictwo to nie miało powodu zaufania do ks. Bismarka, iż projektowany monopol użyty zostanie rzeczywiście do ulżenia innych ciężarów, w obec tego iż rząd nie przedłożył jeszcze sejmowi właściwego przeznaczenia i celu na jaki te dochody użyte być mają. — Nakoniec więcej jak dwuznaczne zachowanie się rządu w kwestyi kościelnej, zmuszało partyę konserwatywną do jak największej rezerwy.

Takie było stanowisko stronnictw w obec monopolu.

Tymczasem książe Bismark podniósł chorągiew ogólnej reformy podatkowej. Że z drogi tej nieda się zepchnąć nie ulega wątpliwości, jak i to jest rzeczą pewną, iż przy tej reformie idea unifikacyi państwa niemieckiego odniesie największą korzyść.

Parlament został zgodnie z życzeniem kanclerza nie zamknięty tylko odroczony, wbrew życzeniu skrajnego odłamu liberałów, którzy chcieli zamknięcia parlamentu. aby w ten sposób w niwecz obrócić dotychczasowe prace trzech komisyi mających przydzielone trzy nader ważne projekta ustaw socyalnych, a mianowicie: ustawy przemysłowej, ustawy o kasach dla robotników i o zabezpieczeniu życia robotników.

Czy zarzuty nasze, iż stronnictwo liberalne we wszystkich zamierzonych reformach kieruje się wyłącznie interesem egoistycznym pewnego stanu są uzasadnione, okaże się najlepiej z zachowania się tej partyi w obec projektu ustawy o zabezpieczeniu robotników. Już dzisiaj bowiem podnoszą się najsilniejsze głosy przeciw tej ustawie z grona tego właśnie stronnictwa. Obawiając się jednak narazić swoją popularność starają się na razie jak najbardziej oddalić rozprawy w tym przedmiocie i jeśli się da odłożyć całą ustawę *ad calendas graecas.* Zdaje się jednak iż do tego nie przyjdzie i że przygotowujące się ustawy socyalne będę w jesieni r. b. przedmiotem walnej rozprawy.

Paryż, 15 czerwca.

(Sytuacya gabinetu. — Mowa ks. Bismarka. — Z Izby.)

(≡) Przedwcześnie jest zastanawiać się nad możliwością upadku gabinetu panu de Freycinet, pomimo że możliwość ta objawia się przy każdej sposobności, i dla tego właśnie katastrofę sprowadzić może nagle. Katastrofa tego rodzaju pożądaną nie jest dla tych co Francyi sprzyjają szczerze. Gabinet obecny, rzetelnie liberalny i rzetelnie postępowy, a przytem rozważny, ogromne krajowi oddać może usługi, jeżeli będzie miał czas po temu. Dotychczas nie był on jeszcze atakowany na seryo, w sprawie żadnej, ani nawet w egipskiej, w której, jak świadczy *Blue Book*, Gambetta postąpić by nie mógł inaczej. jeno tak jak postępuje de Freycinet. W sprawie reformy sądownictwa dotkniętym został minister sprawiedliwości, który — może — ustąpić będzie musiał, wszakże jest to jeszcze rzecz wątpliwa. Słowem, wróżby upadku gabinetu pana de Freycinet w chwili tej oprzeć nie ma na czem; ale kto wie. Chmury groźne gromadzą się w komisyi budżetowej. P. Ferry jest za utrzymaniem fakultetów teologicznych; p. de Freycinet jest za utrzymaniem ambasady przy Ojcu świętym. Jeżeli Izba oświadczy się przeciwko fakultetowi i przeciwko ambasadzie, gabinet runie. A wówczas? Sytuacya w taki przedstawia się sposób, że zapytanie to dostatecznem jest do utrzymania gabinetu obecnego. Obalić go bowiem może koalicya, złożona ze stronnictwa Gambetty, Clemenceau i klerykalnego, z których żadne większości w Izbie nie posiada i rządu wytworzyć nie jest w stanie.

Doszły tu już wiadomości o usunięciu Ignatiewa i zeszły się z tekstem mowy Bismarka. stawiającej wyraźnie kwestyę polityczną, górującą w chwili tej w Europie, a mającą na celu wyosobnienie Francyi — republiki — blokowanie onej dyplomatyczne. Dwa prądy, jeden idący z Paryża, drugi z Berlina, pogodzić się nie mogą. To darmo. „Ufność moja w przyszłość przedewszystkiem opiera się — słowa ks. Bismarka — na dynastyach niemieckich, które wspierając jedna drugą w obec zagrażających z zagranicy niebezpieczeństw, trzymają się spólnie w celu obrony praw monarchicznych“. Jakie to są „niebezpieczeństwa“, w obec których bronić potrzeba „praw monarchicznych“: ażeby to zrozumieć, na to niekoniecznie być potrzeba filozofem głębokim. Książe Bismark nie po raz pierwszy niebezpieczeństwo to zaznacza; zaznaczenie jednak obecne czerpie doniosłość swoją z faktu przyjścia w Rosyi do władzy hr. Tołstoja. Fakt ten uważają we Francyi, jako oznakę ewolucyi w polityce rosyjskiej, jako zbliżenie się dworu petersburskiego do dworów berlińskiego i wiedeńskiego i zrzeczenie się stawiania gabinetowi wiedeńskiemu przeszkód w widokach jego na półwyspie Bałkańskim. Na horyzoncie politycznym zarysowuje się coś nakształt świętego przymierza, albowiem i Rosya, tak samo jak książe Bismark, użala się na... „niebezpieczeństwo zagraniczne“. Jest w tem racya, z której, rozpatrzywszy się w niej pilnie i uważnie, wynika, że stan wyosobnienia, w jakim Francya pozostaje, jest naturalnym i że ze stanu tego wyjść może jednym z dwóch sposobów, z których jeden polega na tem, ażeby powróciła do formy rządu monarchicznej. Naówczas nie była by wyosobnioną, posiadałaby prawa monarchiczne. przestałaby być niebezpieczeństwem zagrażającem Niemcom tak dalece, że dla odwrócenia onego ks. Bismark zaprowadzać musi monopol od tytoniu

W Izbie zabawnie rozpoczęła się dyskusya, przy okazyi drugiego czytania prawa o rozwodach. Przeciwko prawu mówił ks. biskup Freppel i mówił tak dosadnie, że adwersarzy swoich rozśmierzył i sam się w końcu roześmiał. Prawo przeszło w drugiem czytaniu. Czeka je jeszcze próba w senacie, gdzie prawica silniejszą jest, aniżeli w Izbie deputowanych i posiada w łonie swojem mowców lepszych. Znakomitą mowę wygłosił p. Leon Renault, wychodząc z tego punktu. że dla rodziny złem jest rozwód, złem seperacya, ale z tych dwóch złych, które mniejsze? Izba odpowiedziała: rozwód.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 czerwca.

Mamy przed sobą projekt programu Koła politycznego we Lwowie, o którym wspomina dzisiaj lwowski nasz korespondent, a który ma być dziś przedmiotem obrad poufnego zebrania Koła. Projekt ten, pióra dr. E. Czerkawskiego, zatytułowany „Sprawozdanie Wydziału Koła politycznego o obecnych stosunkach stronnictw politycznych w Galicyi“ — daje pogląd na stosunki i rozwój stronnictw u nas od początków życia konstytucyjnego, i na stanowisko klubów sejmowych. Poczem uznaje wprawdzie, że rozdział Sejmu na cztery kluby „mające w powszechnem „Kole polskiem“ punkt zetknięcia i organ wzajemnej łączności odpowiada całkowicie obecnemu położeniu naszego społeczeństwa i stosunkowi politycznych stronnictw i opinii kraju“ — ale zaraz o kilka wierszy niżej dodaje:

„Dopóki Sejm rozdrobniony jest na tyle prawie równych co do liczby frakcyj, nie może w żadnym razie być pewnym takiej większości. iżby za jej pomocą mógł przeprowadzić jakikolwiek dla kraju pożyteczny program.“

Poczem dochodzi projekt do następującej konkluzyi:

„Jeżeli społeczeństwo krajowe nie ma pozostać w stanie dotychczasowej swej bezwładności- albo stać się ofiarą anarchii umysłów lub przemagających tak łatwo wstecznych zapędów, winna się wytworzyć i ustalić w kraju zdrowa patryotyczna opinia, któraby pod swym znakiem zgromadziła silny zastęp zwolenników bez różnicy stanowiska społecznego, pochodzenia lub wyznania, gotowych pracować dla sprawy w duchu narodowego postępu, goiła dawne tak szczepowe jakoteż społeczne rany naszej powszechności, a stawiła opór agitacyom, dla jej prawidłowego rozwoju groźnym. i wpłynęła w tym samym duchu na wytworzenie się równie silnego stronnictwa w łonie reprezentacyi krajowej. W tej chwili podejmuje się „Koło polityczne“ czynić wszystko, coby mogło przygotować takie przeobrażenie w usposobieniach naszego kraju. o ile to możebnem jest dla towarzystwa prywatnego. Świadome trudności, z jakiemi tu walczyć potrzeba, nie obiecuje rychłego powodzenia. Sądzi jednak. że wytrwałością i sumienną pracą dojść można do celu, tak pożądanego dla kraju i przezeń upragnionego. Koło polityczne, nawiązując do najświetniejszych chociaż później w części zapomnianych tradycyj polityki krajowej, uwydatnionej w żądaniu samorządu narodowego pod opieką konstytucyjnych i obywatelskich swobód. pragnie je widzieć rozwinięte w duchu postępu, bez naruszenia moralnych podstaw narodowego bytu.

„Mniema, iż dążenia jego zawrzeć się dadzą w trzech następujących zasadach:

„I. Koło polityczne ma przekonanie, że kraj nasz zdolny jest do przyjęcia jak najrozleglejszej autonomii. Podejmując więc zasadę, z której wynikła rezol. sejm. z r. 1868 sądzi, że obowiązkiem jest reprezentacyi jego. dążyć do rozszerzenia atrybucyi Sejmu, jakoteż do wytworzenia tak w centrum jakoteż w kraju samym odrębnej. a Sejmowi w zakresie bliżej oznaczyć się mającym, odpowiedzialnej administracyi.

„II. Koło polityczne uważa załatwienie tak zwanej sprawy ruskiej w naszym kraju, za rzecz wielkiej wagi i godną głębokiego zastanowienia. Zdaniem jego. naród polski, co się zawsze powodował zasadami sprawiedliwości, nie odmówi jej także ruskiemu szczepowi, byle żądania jego nie zagrażały krajowi wynarodowieniem na rzecz bądź panslawizmu, bądź germanizacyi, lub zgubnym przewrotem stosunków społecznych.

„III. Koło pilnie śledzić będzie biegu spraw krajowych tak na polu prawodawczem, jakoteż administracyi i ekonomii krajowej nie mniej jak oświaty narodowej, a roztrząsnąwszy je, podawać swe zapatrywania do wiadomości szerszych kół, dla oświecenia opinii w duchu prawdy i rzetelnego postępu, jakoteż dla rozbudzenia zajęcia się sprawami. które wpływają na dobro pospolite.“

Ze względu, iż projekt ten może jeszcze na zebraniu Koła ulegnie dzisiaj jakim zmianom, powstrzymujemy się od uwag nad nim.

Na posiedzeniu lwowskiego komitetu pomocy dla wychodźców żydowskich, pomimo opozycyi prezesa Lazarusa, uchwalono 19 b. m. co następuje: Ponieważ nadeszła dziś telegraficzna wiadomość z komitetu Mansionhouse że nastąpiło połączenie komitetów londyńskiego, berlińskiego i wiedeńskiego, w skutek czego komitet lwowski musi się stosować do wskazówek komitetu londyńskiego. nie zaś berlińskiego, przeto komitet pełny uchwala ze względu, że komitet nie tylko zagraniczną, ale i krajową akcyę uznaje a to w myśl postanowień powziętych w Brodach i w myśl zamiarów rządu — powyższe polecenie komitetu londyńskiego podać do wiadomości *Aliance Israelite* w Wiedniu.

Na tem samem posiedzeniu stwierdził delegowany [illegible]l z polecenia członka komitetu Chajesa z Brodów, podaną w *Presie*, a z drugiej strony zaprzeczaną wiadomość, że cały pierwszy transport repatriowanych emigrantów został w Rosyi wtrąconym do więzienia, całe zaś ich mienie w pakunkach zawarte spalono.

Wczoraj wyekspedyowano ze Lwowa 304 emigrantów do Ameryki, 40 zwrócono do Rosyi. Ekspedycya we środę ma wynosić 600 głów.

Znaną jest czytelnikom sprawa inspektora szkolnego w Poznaniu Luxa, który przepis ustawy szkolnej, iż nauka religii ma być wykładaną w języku ucznia, i w tym celu mają być potworzone osobne oddziały polskie i niemieckie, w ten sposób interpretował, iż wszystkie dzieci polskie z nazwiskami niemieckiemi kazał wcielić do oddziałów niemieckich. — Rozporządzenie to wywołało liczne skargi i protesta ze strony rodziców i młodzieży szkolnej. Skargi te przez kilka miesięcy nie miały żadnego skutku, dopiero teraz rząd uznał za stosowne wysłać radcę szkolnego Luke w celu sprawdzenia, o ile skargi te są słuszne. Luke zwiedza teraz potworzone z rzekomych Niemców oddziały szkolne religijne, i przekonywa się, czy dzieci umieją po niemiecku. Od tego ma zależeć, czy są Niemcami, czy Polakami! Co zaś jeszcze potworniejsze, to że zarazem dzieci tych rodziców, którzy wnieśli skargę zapytuje się, jakiej są narodowości, jak gdyby rodziców chciał poddać pod kontrolę małych dzieci.

Hr. Taaffe wyjechał na krótki urlop. Zastępuje go, jako najstarszy minister, bar. Ziemiałkowski, który w połowie lipca udaje się na sześciotygodniowy urlop. W tym samym czasie i minister skarbu dr. Dunajewski wyjedzie na dłuższy pobyt do Ischl. W miejsce nowomianowanego wspólnego ministra skarbu, Kallaya, został mianowany pierwszym szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Węgier, Władysław Szögyenyi-Merich. poseł na sejm węgierski, który też skutkiem tego mianowania złożył zaraz mandat.

Pierwszy morawsko-szląski wiec włościański, o którym doniósł nam wczoraj telegram, odbył się w Bernie przy współudziale 800 uczestników. Ze Szląska przybyło bardzo niewielu. Po krótkich rozprawach jednogłośnie przyjęto następującą rezolucyę: „Stan włościański całej monarchii austryackiej, winien bez względu na narodowość utworzyć stronnictwo jednolite, wszelkie zawiści narodowe stanowczo potępiające i dążyć do tego, aby do ciał prawodawczych ze strony stanu włościańskiego, wybierani byli tylko przynależni do tego stanu, którzy tworzyć będą silnie zorganizowany klub“. Powzięto następnie jeszcze cały szereg rezolucyi, wystosowanych do rządu z prośbą o ułatwienie konwersyi pożyczek włościańskich, o zniżenie należytości rządowych przy zaciąganiu nowych pożyczek, o zaprowadzenie osobisto dochodowych podatków i o ograniczenie obowiązku szkolnego dla 13 i 14 letnich dzieci na miesiące zimowe. Osobna rezolucya domaga się zniesienia przymusu legalizacyjnego i żąda, aby udzielanie pozwolenia na zawarcie małżeństwa zależnem było od gmin. Działanie stronnictwa ludowego zmierzać ma przedewszystkiem do tego, aby uzyskać bezpośrednie prawo wyborcze i większą ilość deputowanych. Zgromadzenie otrzymało jeszcze w ciągu posiedzenia zawiadomienie, że statuta morawsko-szląskiego związku włościańskiego będą w najbliższym czasie potwierdzone i że miasto Wiedeń przeznaczone jest na punkt centralny wszystkich austryackich związków włościańskich.

Niektórzy z mowców wśród burzliwych oklasków występowali bardzo stanowczo przeciw stronnictwu „zjednoczonej lewicy“.

Berlińskie dzienniki zaczynają nieco wyraźniej wypowiadać swoje zdanie o zmianie ministeryalnej w Rosyi. *Berlin. Polit. Nachrichten* piszą: „Kierunek rządu Tołstoja będzie zrozumiałym dla Niemców, jeżeli go porównamy do „starego Gerlacha“, Rządy Tołstoja nic nowego nie przyniosą, nic nie zorganizują, a w bieżących sprawach będą stanowcze. Policya przejdzie w inne ręce, Tołstoj nie będzie się mieszał w zakres czynności innych ministerstw. a Giers nie będzie ograniczony w swem działaniu przez politykę wewnętrzną. Próby utrwalenia teraźniejszości na podstawie ubóstwianej przeszłości ustaną, a artykuły wyzywające prasy naszej nie będą *en vogue.* Dla rozwoju stronników rosyjskich w przyszłości najważniejszą jest rzeczą; kto będzie następcą Tołstoja. *Kreuzzeitung* dziwi się, iż rządy Ignatiewa trwać mogły tak długo, gdyż było wiadomem od miesięcy, iż słońce jego zgasło. Rosya i społeczeństwo rosyjskie potrzebuje silnego pewnego siebie rządu. Eksperymenta Ignatiewa okazały, iż zarząd spraw wewnętrznych nie może rozwinąć żadnej siły. Wewnątrz dla Rosyi potrzebną jest siła i stanowczość.

Artykuł Katkowa wypowiadający wojnę stronnictwu liberalnemu, jak łatwo można było przewidzieć, wywołał ostrą odpowiedź *Gołosu*, który Katkowa nazywa „oberfiskałem“. Jeżeli Tołstoj przyjmie program Katkowa, to *Gołos* pierwszy padnie ofiarą, a stronnictwo liberalne przez utratę jedynego niemal swego organu dozna dotkliwej porażki. Katkow chce rządu niezawisłego od sympatyi i antypatyi otaczających go osób. działającego według swej myśli i woli dla uwydatnienia możliwej siły. Owa moc i siła zdaniem *Gołosu* prowadzi do rozdwojenia między rządem i społeczeństwem; rząd zamieni się w stronnictwo reprezentujące interesa małego koła lecz nie narodu. *Nowoje Wremia* o artykule Katkowa milczy, *Petersburskija Wiedomosti* zaś, organ Tołstoja, bezwzględnie sympatyzują z poglądami Katkowa.

Journal de St. Petersbourg w przedmiocie wysłania pancerników przez różne mocarstwa do Aleksandryi donosi, że Rosya powzięła takie same postanowienia jak i inne rządy co do ochrony konsulów i swoich poddanych w Egipcie przez wysłanie okrętów. Gdyby wysłanie wojsk tureckich było konieczne, to nastąpi ono na czas krótki i pod ścisłą kontrolą mocarstw. Konferencya jest konieczną. ale ograniczyć się musi jedynie do sprawy egipskiej.

Do rzeczy godnych zapisania z Rosyi należą niewątpliwie usiłowania rządu rosyjskiego w celu przywrócenia floty czarnomorskiej do dawnej świetności W tym celu Wks. Aleksy Aleksandrowicz odbywa podróż inspekcyjną po brzegach Czarnego morza, bada porty. zwiedza arsenały i inne urządzenia morskie. Wkrótce ma być ustanowiona osobna komisya pod jego przewodnictwem. która się zajmie obmyślaniem sposobów urządzenia floty czarnomorskiej.

W celu polepszenia bytu wojsk stojących w guberniach Królestwa Pols. ministerstwo wojny zamierza wprowadzić nową taksę kwaterunkową dla osób wojskowych, zarządów i zakładów wojskowych. Pieniądze na kwatery będą wydawane na ręce odpowiednich osób, a jeżeli za oznaczone sumy nie będą one mogły dostać mieszkania, kwatery z urzędu muszą dostarczać magistraty. Taksa jest bardzo niską, a więc mieszkańcy będą zmuszeni dawać kwatery za wpół darmo.

Poseł rosyjski w Konstantynopolu jak donosi *Russkij Kurjer* miał przedstawić Giersowi niebezpieczeństwo, jakie grozi Rosyi z powodu intryg knutych przez pruskich oficerów, przysłanych do Turcyi na instruktorów armii.

Odesskij Wiestnik i *Nowoje Wremia* zamieszcza treść aktu oskarżenia w sprawie o agitacye rosyjskie bez żadnych uwag.

Nowoje Wremia powtarza za wiedeńską *Politische Correspondenz* że natychmiast po odwołaniu z Wiednia posła rosyjskiego Oubrila, zajść mają bardzo ważne zmiany w składzie poselstw rosyjskich. Syn Giersa otrzymał stanowisko urzędowe przy poselstwe paryskiem.

Projekt do prawa o opodatkowaniu majątków przechodzących na własność drogą spadku, został przedstawiony do zatwierdzenia. Według projektu rząd pobierać będzie 1% od majątku przechodzącego z męża na żonę lub odwrotnie i na krewnych w pierwszej linii, 4% na krewnych z linii pobocznej, 6% na krewnych z linii pobocznej w trzecim stopniu i 9% we wszystkich innych wypadkach. Majątki, których wartość nie przewyższa 500 rs. będą wolne od podatku.

Prócz tego jak *Russkij Kurjer* donosi, p. minister sprawiedliwości Nabokow, uważa za rzecz konieczną zwolnienie od powyższego podatku majątków włościańskich, których wartość rzadko kiedy przewyższa 500 rs. Zatwierdzenie prawa. na mocy którego tylko majątki mniej wartujące niż 500 rs. byłyby wolne od podatku, bez zwolnienia wszystkich majątków włościańskich od tej opłaty. pociągnęłoby za sobą oszacowanie majątków włościańskich, co znowu ze swej strony naraziłoby rząd na koszta przewyższające bezwątpienia spodziewany dochód z tych majątków. wobec tego. zdanie ministra Nabokowa ma wszelkie szanse utrzymania się.

Konferencya reprezentantów sześciu mocarstw, bez Turcyi, ma się zebrać 22 b. m. w Konstantynopolu. Oto ostatnia wiadomość z biura Wolffa. Sułtan oparł się wszelkiemu naciskowi, oświadczył, że przeciw konferencyi nic nie ma, czy ona się zbierze w Konstantynopolu, czy gdzie indziej, że weźmie uchwały konferencyi pod uwagę, ale w konferencyi udziału brać nie będzie Mocarstwa zachodnie robiły podobno propozycyę w Berlinie, ażeby się tutaj konferencya odbyła. ale propozycyę równie grzecznie jak stanowczo odrzucono. —Jakie trudności zachodzić musiały. to dowodzi szereg ustępstw zachodnich mocarstw. Najprzód solenne oświadczenie, że tylko i jedynie sprawa egipska będzie na tapecie. następnie. że mocarstwa zebrane na konferencyę podpiszą *un protocole de désintéressement*, obiecując uszanowanie integralności egipskiego terytoryum i nie podejmowanie niczego poza koncertem europejskim; nareszcie, że gdyby konferencya uznała potrzebę tureckiej inferwencyi. to nie będzie to „mandat“ dla Turcyi, przeciw czemu się Turcya wzbrania, ale takie votum Europy, które będzie wyrażać „życzenie i zaproszenie Turcyi przez Europę“, żeby eventualnie wysłała armię do Egiptu. Już to Austrya nie miała tej tureckiej drażliwości, hr. Andrassy wywiózł „mandat“ Europy jak największy tryumf z Berlina, a tylko złe języki nazwały tę misyę Austryi na Bałkanach „misyą żandarma Europy“.

Hiszpania, która od pewnego czasu gra rolę żaby w bajce. która nogę do podkucia wyciąga, zgłaszała się niedawno. że przyjmie chetnie urząd żandarma w celu pacyfikacyi Egiptu i gotowa wystawić korpus interwencyjny, teraz zaś zgłasza się do udziału w konferencyi, przyczem niepotrzebnie naraża się na odprawę.

Niemcy i Rosya reprezentowane są obecnie w Konstantynopolu tylko przez chargés d'affaires; zdaje się, że ci panowie, von Hirschfeld i Onou otrzymają pełnomocnictwo reprezentowania odnośnych mocarstw na konferencyi. Hr. Corti jako Doyen przewodniczyłby obradom. — Oczywiście, że inicyatywa propozycyi: co dalej! — zostawioną zostanie na konferencyi dwom mocarstwom zachodnim. Z rozmowy Manciniego z korespondentem gambettystowskiego dziennika *Paris* wynikałoby. że Italia gotowąby była brać udział w zbrojnej interwencyi. Frazes Manciniego w jego odpowiedzi w Izbie włoskiej na interpelacyę w sprawie Egiptu, że konferencya mogłaby wciągnąć w zakres obrad i „inne międzynarodowe kwestye“, tłomaczono tak, że Italia wyciągnęłaby Tunis na tapet; *Polit. Corr.* tłomaczy, że chodzi tu raczej o przypuszczenie Italii do kontroli finansowej w Egipcie.

Turcya wcale się nie kwapi do zbrojnej interwencyi i znajduje w tem poparcie Niemiec i Austryi. Nowa zgoda czy ugoda doprowadzona przez Derwisza-paszę pomiędzy Kedywem i Arabim, oraz nowe ministeryum Ragueba cieszą się wyraźnie opieką i protektoratem dwóch tych mocarstw. Podobno podsekretarz stanu Jakub. kreatura Arabiego, ma być użyty do przejednania partyi narodowej i wojskowej z Kedywem. Derwisz-pasza i Arabi zapewniają, że za utrzymanie porządku i spokoju ręczą. Niebawem będzie zwołane zgromadzenie Notablów. które przeprowadzi rewizyę konstytucyi i wysadzi komisyę dla zbadania stanu armii. Że ta rewizya konstytucyi będzie uświęceniem wszystkich dotychczasowych nabytków samorządnych, które mogły mieć charakter wymuszeń na Kedywie i w ogóle charakter rewolucyjny, to zdaje się być pewnem. — Wszystkie wiadomości z Berlina stwierdzają, że Niemcy chcą załatwienia sprawy pokojowego. zwłaszcza. że klęska Francyi i na tej drodze pokojowej jest całkiem pewną.

Stanowisko Anglii coraz wyraźniejsze; z chwilą, kiedy z upadkiem Gambetty polityka „wyłącznych anglo-francuskich interesów w Egipcie“ zbankrutowała, Anglia myśli tylko o obronie swoich własnych interesów w Egipcie, t. j. przedewszystkiem. kanału Suezkiego. Organ rządzących liberałów *Daily News* radzi wprost ugodzić się z Arabim za zagwarantowanie nietykalności kanału Suezkiego, oraz przyznać stronnictwu narodowemu wszystkie słuszne żądania. Kwestya sułtańskiej władzy zwierzchniczej i interesa akcyonaryuszów nie mogą być ostatniemi celami zewnętrznej polityki Anglii. Dla tego celu stronnictwo liberalne nie poświęci jednego *sixpence*, ani życia jednego angielskiego żołnierza. Znaczy to, że i obrona kedywa Tewfika już porzucona, a nawet Anglia gotowa wyrzec się wyłącznej anglo-francuskiej kontroli w Egipcie. Jest to radykalna zmiana frontu. W obronie kanału zaś Suezkiego Anglia poświęci wszystko. Wszystko w pogotowiu, ażeby z chwilą gdyby Turcya wysadziła korpus interwencyjny na ląd Egiptu, zająć Port Saïd, Suez, Ismailię i porozstawiać wojsko wzdłuż kanału.

Obronę kanału Anglia stanowczo wyłącznie sobie rezerwuje, i własnemi zbrojnemi uskuteczni ją siłami. Statki transportowe zabierają wojsko z Gibraltaru i Malty. Co do bezpieczeństwa kanału, to są tam w pogotowiu narzędzia, ażeby wszelką przerwę komunikacyi czy to przez zatopienie statków, czy przez wysadzenie min, w przeciągu kilku godzin zneutralizować. Stronnictwo konserwatywne gani nieczynność floty.

Daily telegraph pisze, że kiedy przed wymierzonemi działami ośmnastu pancerników anglo-francuskiej eskadry zabijano inżyniera fregaty „Superb“ i dwóch majtków z „Helicouu“ to rola potężnego pancernika, który ma działa o pociskach 25 i 18 ton, i 620 ludzi na pokładzie, ograniczyła się na tem, że musiał podnieść kotwicę, odpłynąć na pełne morze, żeby porucznika i dwie „niebieskie bluzy“ pochować w falach morza.

Żółta księga francuska, wyjdzie we czwartek; będzie ona zawierać nie jak pierwotnie zapowiedziano peryod czasu po 15 lutego, ale po 15 marca, ażeby dać obraz działalności Freycineta. — Wyszła zapowiedziana broszura Emila Ollivier: „Czy papież ma pozostać?“ Autor przychodzi do konkluzyi, że papież popełniłby wielki błąd, gdyby Rzym opuścił. Hr. Chambord zapytany, czyby wspierał papieża, gdyby przyszedł do korony, oświadczył: „moralnie, tak. materyalnie, nie.“ Wyjdzie niebawem broszura markiza Bernarda d'Harcourt p. t. „*Les quatres ministères de M. Drouyn de Lhuys*“, która będzie miała i dla nas interes.

Wstrętny epizod odegrał się przy końcu ostatniego posiedzenia parlamentu niemieckiego, z powodu odpowiedzi reprezentanta rządu na interpelacyę posła Grillenbergera, czy z wiedzą i wolą rządu deputowani frakcyi socyalistycznej są przedmiotem szczególnej pieczołowitości policyi tajnej. która śledzi każdy ich krok? — Odpowiedź rządu była wymijającą, ale przy tej sposobności kilku deputowanych między nimi Lasker wyraziło swoje oburzenie na takie postępowanie policyi. Ten ostatni skonstatował, iż sam był świadkiem, jak jednego deputowanego partyi socyalistycznej otaczało kilku członków policyi, towarzyszyło mu na przechadzkach i zapisywało nazwiska wszystkich, z którymi rozmawiał. — Z ust wreszcie deput. Frohmego dowiedzieli się posłowie polscy, że i oni są przedmiotem takiej samej pieczołowitości policyi.

Na wniosek rządu saskiego rada związkowa przedłużyła dla Lipska mały stan oblężenia na rok przyszły, motywując to tem, iż socyalni demokraci nie zaprzestali tajnych zebran, i że w zebraniach tych biorą udział zwolennicy partyi rewolucyjnej w Rosyi. Faktów rozporządzenie to nie podaje.

Termin wyborów do sejmu pruskiego oznaczony na 18 października b. r. Z tego powodu stronnictwa przygotowują się już do walki wyborczej i już rozpoczęła się agitacya na sejmikach wyborczych. — Partya narodowo-liberalna wybrała już komitet kierujący z siedmiu członków; wybór osób świadczy, iż stronnictwo to nie myśli o żadnem porozumieniu z innemi klubami, lecz myśli walczyć do ostateczności.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Najdłuższe dnie mamy obecnie, począwszy bowiem od dnia 19 do 24 długość dnia wynosi 16 godzin 18 minut.

Prezydent miasta dr. Weigel wyjechał wczoraj do Wiednia na wezwanie p. minisira oświaty w sprawie szkół fachowo przemysłowych.

J. C. Wys.] arcyksiąże Reiner przejeżdża dziś przez Kraków, udając się z Wiednia do Stanisławowa.

Towarzystwo muzyczne. Próba generalna chórów, które mają być odśpiewane w czasie uroczystości „Wianków“ i zamierzonego koncertu odbędzie się w sali Towarzystwa we środę 21 b. m. o godz. 7 wieczorem, próba orkiestralna zaś w sali redutowej w niedzielę 25 b. m. o godz. 12 w południe.

Socyaliści w Krakowie. Donieśliśmy już, że telegram *Dziennika Polskiego* z Krakowa o odkryciu stowarzyszenia socyalistycznego, pozbawiony był wszelkiej podstawy. Aresztowany we środę p. A. B. został zaraz w sobotę puszczony na wolność, podejrzenia bowiom okazały się bezpodstawnemi.

Czytamy w Dzienniku Polskim: „Radca budownictwa p. Księżarski, wydelegowany do planowania budowy gmachu pod Uniwersytet jagielloński, ulegając wpływom dziennikarstwa i rozżalonej publiczności z powodu nieszczęsnej uchwały Rady miejskiej zezwalającej na odstąpienie części plantacyj pod gmach uniwersytecki, miał zdecydować się stanowczo cofnąć się z frontem gmachu w tył tak, że planty zostaną nietknięte; odnośna zmiana w planach jest już w robocie“.

Grady wyrządziły w ciągu ostatnich dwóch tygodni znaczne szkody w różnych stronach Galicyi i Królestwa Polskiego. W Galicyi ucierpiał najwięcej powiat mielecki, gdzie w 17 gminach plony zniszczone do połowy. W powiecie lwowskim klęska gradobicia dotknęła 17 gmin, jednak w mniejszych rozmiarach. W powiecie niskim chmura gradowa przeszła wąskim pasem po nad dwoma gminami, omijając okolice więcej zalesione. Z okolic Królestwa Polskiego Łubelskie i Sandomierskie najwięcej są dotknięte. W gminie Świdniki nieopodal Lublina, grad wielkości orzecha włoskiego padał z taką siłą, iż łamał większe nawet gałązki drzew, kaleczył bydło i zabijał drób, a plony zniszczył do szczętu. W Sandomierskiem Byszów i Glinki wiele ucierpiały.

P. Kazimierz Acht rodem z Podciemnego w Galicyi, otrzymał d. 17 b. m. na wiedeńskiej Akademii rolniczo-leśniczej dyplom inżyniera leśnego, po chlubnem złożeniu ścisłych egzaminów. Jest to pierwszy Polak, który na Akademii tej otrzymał ten stopień akademicki.

Wspaniały szkic pomnika Mickiewicza pomysłu Jana Matejki, nabyty przez Konstantego Przeździeckiego znajduje się obecnie na wystawie szkiców w Warszawie.

Wiedeńskie pismo illustrowane zamieszcza w ostatnim numerze przepiękny portret kobiety, rysunku A. Gierymskiego.

Lwów, 18 czerwca. Zawiązuje się tu „Stowarzyszenie dla ochrony interesów kupieckich, którego działalność rozciąga się na całą Galicyę z W. księstwem Krakowskiem i na Bukowinę. Do komitetu należy kilka z pomiędzy najbardziej poważanych firm lwowskich jako to: J. A. Baczewski, Emil Brener, Salomon Buber, Adolf Herz, Edward Gebhard, G. A. Christian, August Schellenberg i Arnold Werner. Stowarzyszenie to ma na celu: a) podać członkom możność ściągania wierzytelności swoich bez niepotrzebnych kosztów w sposób praktyczny, chronić ich od zawiązywania niepewnych stosunków przez wzajemne udzielanie sobie poufnych wyjaśnień i dla ochronienia członków od strat, obznajamiać ich o wypłacalności biorących kredyt; b) w razie zachodzącej lub grożącej niewypłacalności dłużnika, strzedz w spólnem porozumieniu wierzytelności członków, dotkniętych niewypłacalnością dłużnika i wspólnemi siłami zapobiegać, ażeby wierzytelności członków przez nierzetelnych lub lekkomyślnych dłnżników wymyślaniem długów lub zatajeniem majątku nie były uszczuplane, wreszcie doprowadzać do jak najkorzystniejszych dla członków ugód.

Mielec, 16 czerwca. Zawiązało się u nas pod przewodnictwem p. Władysława Żurowskiego Towarzystwo ochrony mniejszej własności ziemskiej, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Celem Towarzystwa tego jest chronić własność członków swoich przed wywłaszczeniem lub zrujnowaniem, kupować wystawione na publiczną licytacyę realności, pośredniczyć między wierzycielem a dłużnikiem celem uzyskania jak najkorzystniejszych warunków dla dłużnika.

W obec powszechnie znanego faktu, że mniejsza realność jest znacznie obciążona długami lichwiarskiemi, że mały właściciel nieraz pozostaje bez porady i opieki, w obec wierzycieli, którzy za bezcen nabywają gospodarstwa włościańskie na licytacyach, zawiązanie takiego Towarzystwa stało się potrzebą ekonomiczną.

Towarzystwo to wchodząc w tych dniach w życie, zajęło się zbadaniem ogólnego stanu długów ciążących na gruntach włościańskich w powiecie Mielec i sąsiednich powiatach, zbiera ono wszelkie potrzebne daty. które posłużyć mogą do pomyślnego załatwienia kredytu włościańskiego w naszych okolicach.

Towarzystwo ochrony mniejszej własności ziemskiej, chcąc podnieść byt ekonomiczny włościan, postanowiło zająć się konwersyą długów uciążliwych o ile na to stosunki i okoliczności pozwolą, oraz zawiązywać po gminach kółka rolnicze, co na polepszenie stosunków ekonomicznych i społecznych bardzo korzystnie wpłynąć może. Towarzystwo mając na celu dostarczenie taniego kredytu na cele produkcyjne, chce w ogóle zaopiekować się interesami włościan, chce wypróbowanemi środkami podnieść gospodarstwo mniejszej własności.

Trzeba spodziewać się, że Towarzystwo mając takie cele do przeprowadzenia, znajdzie poparcie w naszej okolicy jako też i w kraju, że dobre chęci i zamiary Towarzystwa nie rozbiją się o obojętność ogółu. *M. L.*

Wiadomości policyjne. Jan Kasprzyk, krakowski wyrostek, który dnia 18go b. m. przed południem w kościele św. Katarzyny wyzywająco cygara palił, został przez policyę aresztowany i do sądu odprowadzony.

Józef Pyrzowski z Dukli, który przed kilku miesiącami w Krakowie liczne kradzieże popełnił i jako zbieg wojskowy do sądu wojskowego na Wawelu oddany został, uciekł w tych dniach z więzienia i natychmiast się włamał w Ptaszowie do mieszkania pewnego gospodarza, gdzie co się tylko zabrać dało zabrał, jednak na Kazimierzu przez organa ekspozytury policyi na Podgórzu został wraz z zdobyczą przytrzymany.

Michał Dragon, także Szwastek zwany z Wężykowa, powiatu miechowskiego w Król. Polskiem, sławny złodziej i postrach powiatów nadgranicznych gubernii kieleckiej, który się w 1876 r. z aresztów w Miechowie wyłamał, a 1877 r. w Krakowie za kradzież przytrzymany i na 5 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia skazany został, zmarł w tych dniach w zakładzie karnym, parę dni przed ukończeniem kary.

Judel Bartewicz Rosenstok, kupiec z Szaków pod Maryanpolem w Królestwie Polskiem, który w Stnttgardzie za rabunek odsiadywał karę 9-letniego więzienia i udając skruchę, ułaskawiony został pod warunkiem, ażeby państwo niemieckie opuścił, skradł wychodząc z zakładu karnego towarzyszom więzienia 88 marek i znikł. Ma lat 43, jest wzrostu średniego.

Na Podgórzu przytrzymała ekspozytura policyi znanych złodziejów Jakóba Żaka, Stanisława Ochońskiego, Wojciecha Miotłę, Józefa Żaka i Jakóba Gomółkę i odebrała im 2 nowe płaszcze, skradzione niedawno na Podgórzu oficerom od ułanów, koce wojskowe skradzione w innem miejscu na Podgórzu, wyroby masarskie, skradzione na Ludwinowie przez włamanie, 2 zegarki srebrne i 1 złoty bez wątpliwości także z kradzieży pochodzące. Przytrzymani próbowali w aresztach ekspozytury przebić mur, co się im jednak nie udało. Schwytani przy tej robocie, ubolewali oni, że „to stary mur i że dawniej lepsze cegły palono“.

Wiadomości urzędowe. Woźni Antoni Bryś przy lwowskim sądzie krajowym, Mateusz Moczulski przy obwodowym sądzie w Tarnowie i Jan Szarek przy powiatowym sądzie w Myślenicach otrzymali z powodu przeniesienia ich w stan stałego spoczynku i w uznaniu ich wieloletniej i gorliwej służby srebrne krzyże zasługi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Aleksanpra Kwiatkowskiego bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Repertoar tygodniowy

Czwartek, 22 czerwca: „Recepta na Świerkry“, komedya w 1 akcie z p. Ekerem w roli Cleta. Sześć obrazów z Polonii A. Grottgera, układu p. H. Lipińskiego

Sobota, 24 czerwca: „Dziewiąte przykazanie, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
19	2 p.	21·8	740·3	W.	27·5	pogoda
	10 w.	15·4	40·1	„	8.2	„
20	7 r.	15·0	41·1	Z.		pochmurno

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 19 czerwca. Gdy w środkowej i wschodniej Europie różnice w ciśnieniu powietrza wyrównały się na zachodzie. nagle opadł barometr. Ciepłota powietrza podniosła się. O godzinie 7 rano temperatura wynosiła: w Petersburgu 12·6, Moskwie 16·9, w Warszawie 14·3, w Berlinie 14·4, w Ischlu 14·4, w Wiedniu 14 2, w Pradze 13·4, w Budapeszcie 14·7, we Lwowie 13·2 stopni Celsinsza. W Niemczech padają deszcze. Spodziewane wiatry zachodnie; niebo pochmurne i deszcze.

Echa kąpielowe.

Krynica. Zjazd jak zwykle na początku sezonu nie zbyt liczny. Do 15 czerwca przybyło do Krynicy 165 osób. Bawi tutaj pani Berta Schattauer, żona powszechnie szanowanego lekarza lwowskiego, która gorliwie zajmuje się urządzeniem ogródka freblowskiego dla dzieci. Pomysł to bardzo dobry i — zasługuje na szczere poparcie. Między gośćmi kąpielowemi znajdują się pp. Alfons Zawadyński z Bukowiny, Dzierzbicki i Bukowski z Król. Polskiego. Pań jednak najwięcej, bo Krynica to „kobiece kąpiele“, więc liczne już grono dam spaceruje po deptaku. Z Wołynia przybyła p. Dunin, hr. Natalia Karwicka z rodziną, z Podola p. Paulina Jełowicka, z Kr. Pols. p. Jackowska a z Galicyi hr. Szeptycka. Budowa nowego teatru, jaki ma stanąć w miejscu dawniej wybudowanego przez hr. Skorupkę szybko postępuje pod kierunkiem p. inżyniera Stryjeńskiego i ma być ukończoną na 1 lipca. Czy trupa krakowska stawi się na termin w pierwszych dniach lipca dotąd nie wiadomo. W budynku znajdować się będą mieszkania dla artystów. Podłoga będzie ruchomą i urządzoną do podnoszenia. co w każdej chwili zamienić może salę widowisk na salę balową.

Do Zakopanego wybierają się w tym roku nadzwyczaj licznie goście. W roku ubiegłym liczono w ciągu lata podobno przeszło 600 osób, w roku bieżącym liczba ta niewątpliwie znacznie będzie większą. Wszystkie mieszkania dogodniejsze w chatach dawno już są zamówione, za niektóre z nich otrzymali górale zadatek już w marcu. Pomimo tego że w ostatnim roku wiele nowych domów stanęło, brak ich czuć się daje. a ceny mieszkań podskoczyły niesłychanie, bo w trójnasób są wyższe niż w latach ubiegłych. Z tego powodu wiele osób które zwykły przybywać do Zakopanego, zamierzają w rb. spędzić lato w Poroninie.

Druskienniki. Do nielicznych zakładów kąpielowych na Litwie należą Druskienniki, miasteczko w gubernii grodzieńskiej o 17 wiorst od Porzecza stacyi kolei warszawsko-petersburskiej. Sezon kąpielowy rozpoczął się już. Spodziewają się tu znacznego napływu gości. Wody druskiennickie używają rozgłośnej sławy w chorobach skrofulicznych. Z lekarzy goszczą tutaj obecnie p. Ksawery Ibiański z Drezna, p. Bujakowski i inni. W wielkim pięknym parku grywa codziennie wcale niezła orkiestra pod kierunkiem p. Ebana kapelmistrza teatralnego z Wilna. Głośnych na Litwie zabaw tańcujących dotychczas nie było, bo życie kąpielowe jeszcze się nie rozwinęło. Czytelnia druskiennicka nie może się poszczycić bogactwem wyboru i nowości.

Grodzisko pod Warszawą posiada zakład kąpielowy urządzony przed dwoma laty przez dra Bojasińskiego dla osób średniej zamożności, lub dla takich, które zbyt daleko oddalać się nie mogą od Warszawy. Zakład posiada kryty chodnik do picia wód podczas deszczu, mleczarnię, kawiarnię, restauracyę i gustownie urządzony ogród. Mieszkania niedrogie można wynajmować miesięcznie. Zakład zaopatrzony jest we wszystko, co potrzebnem jest do leczenia chorób chronicznych. Potrzeba takiego podmiejskiego zakładu leczniczego bardzo czuć się daje w Krakowie. Istnieje myśl urządzenia podobnego letniego schroniska dla chorych, ale jakoś nie może przyjść do skutku w mieście naszem niezbyt skłonnem do nowości.

Wyścigi konne we Lwowie.

(Dzień pierwszy dnia 18 czerwca.)

(Dokończenie.)

O nagrodę Towarzystwa 1000 złr. ścigać się miały: „Kiss-me-Quick p. Jana Mazewskiego, „Miss-Monington“ (po Mornington od La Rose) i „Lightning“ (po Cambuscan od To-Ona) p. Alfreda Mysłowskiego i 5-letnia klacz „Preciosa“ (po Złotolitym od Perły) p. Kaliksta Ochockiego. Najwięcej obiecującą była Miss-Monington — niesforna jednak „Miss“ przez 15 minnt męczyła siebie i jeźdźca, przed rozpoczęciem walki, nie chcąc wstąpić na tor, od którego zasadniczo uciekała. dlatego zapewne, że jako szlachetnie urodzona miała walczyć z nieznanego pochodzenia klaczą Kiss-me-Qnick. Ostatecznie skokietowana przez swego towarzysza stajennego Lightninga stanęła w szranki. Obrażona Kiss me-Quick pomknęła pierwsza i prowadziła zawzięcie cały bieg — tuż za nią biegła „Miss“ z Lightning'em — z zulekceważeniem pozostawała w tyle „Preciosa“. Walka zacięta toczyła się przed słupem dystansowym między „Miss“ a „Kiss“, nagle za słupem dystansowym „Preciosa“ pomknęła jak szalona i zdobyła laur gonitwy. gdyż o długość najmniej trzech koni zostawiła za sobą „Miss“ i „Lighning'a“ — ostatnia przybyła Kiss-me-Quick.

Minut 3 i sekund 39 wystarczyło na przebycie 2.400 m. przestrzeni.

Również i trzeci bieg o nagrodę cesarską II klasy w kwocie 1000 złr. był dość zajmującym. Do walki wystąpiły: „Pellerine“ p. J. Mazewskiego, „Fornarina“ (po Marschall od Protection) i „The Farmer“ (po Złotolitym od Perły) p. K. Ochockiego. Śliczna Fornarina od razu odsadziła się i zwyciężyła „jak chciała“ drwiąc z Farmera. który ją lekceważył. Walka trwała 4 minuty — meta 2.400 m.

Więcej zabawnym jak ciekawym był bieg koni myśliwskich (Hunter Stakes). Nagroda honorowa hr. Wilhelma Siemieńskiego wspaniały puhar srebrny w kształcie rogu myśliwskiego. Meta 3.600 m. ($1^1/_2$ mil ang.) 8 przeszkód. Na torze stanęło trzech panów (2 poruczników od ułanów, 1 od piechoty) i jeden dżokej. Przy pierwszej przeszkodzie odmówił rumak posłuszeństwa por. Jagerowi i jeździec musiał pozostać — w połowie drogi umknął z toru „Finio“ br. Heydla. za nim pospieszył [redacted]era „Marquis“, pozostał więc tylko porucznik Kopczyń i dążył swobodnie do łatwego zwycięztwa, biorąc wszystkie przeszkody i po 8 minutach stanął u mety — Finio nałożywszy jakie 500 m. drogi, przybył mimo to zaledwie o 20 sek. później.

A już zupełnie śmiesznym był ostatni bieg włościański. Nagroda Towarzystwa dla pierwszych trzech koni — (1-szy 15 złr.. 2-gi 10 a 3-ci 5 złr.) Na tory zjawiło się kilkadziesiąt jeźdźców, „obraz nędzy“, gdyż konie nędzne. małe, a dżokeje obdarte, bose. Jaki cel miało Towarzystwo, urządzając tę hecę, trudno się domyśleć. Czy to jest sposób do zachęty, aby lud nasz pielęgnował konie? wątpimy. Wyścig ten, na szczęście krótko trwający był śmieszny. a zarazem oburzający — gdyż jadący chłopaki okładali niemiłosiernie swych kościotrupów końskich. Niesmaczna zabawka!

Corso, kończące zwykle wyścigi, wypadło w tym roku dość licho, ani jednego ekwipażu piękniejszego nie widzieliśmy.

Z powrotem deszczyk rzęsisty rozpędził ciekawych, zalegających zwykle ulice, któremi wracają świadkowie zwycięztw końskich.

Drugi dzień wyścigów we wtorek.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

***Lwów**, 19 czerwca.*

Siódme posiedzenie.

Początek o godz. $8^1/_4$.

Przewodniczący zadaje oskarżonej Oldze Hrabar jeszcze kilka pytań uzupełniających, na które odpowiada:

Listy od brata odbierałam bezpośrednio — tem mniej przez ręce Wł. Naumowicza. Do Trembickiego nie posyłałam żadnego listu pieniężnego.

— Do protokółu zeznałaś pani. że Wł. Naumowicz bawił u was dwa tygodnie — on twierdzi, że sześć dni tylko. — Być może. że króciej aniżeli dwa tygodnie. We Lwowie odwiedził nas dwa albo trzy razy — kiedy, nie przypominam sobie. Posyłałam mu także listy do Wiednia od brata. Miłosława Francisci, którego ojciec był urzędnikiem w Peszcie, znałam dawniej jeszcze. W korespondencyi mego brata z Franciscim nie pośredniczyłam.

Przew. Korespondencya pani była bardzo obfitą w ciągu półtrzecia miesiąca pobytu we Lwowie, nadałaś pani 107 listów rekomendowanych, między temi 38 listów do brata. Osk. Zawsze tak często korespondowałam z bratem; zresztą przesyłałam mu wiele listów od osób trzecich.

Przew. Dlaczego właśnie pośredniczyłaś pani; do protokółu rzekłaś, że dlatego, ponieważ wiele osób niechętnie otrzymują listy z Moskwy. Osk. Obecna rozprawa udowadnia to właśnie aż nazbyt drastycznie.

Przew. odczytuje chronologiczny wykaz listów, jakie Olga Hrabar od października do stycznia 1882 wysłała. Było 107. Osk. Czyż tego nie wolno?

Oskarżona oświadcza dalej, że listy adresowane do Pobiedenoscewa, Sekery i Ribano w Tryjeście, były nadane przez ojca, Adolfa Dobrzańskiego, a recepisy, skoro z poczty przyszły, odebrała od służącego i później zapomniała oddać ojcu; ztąd znalazły się między recepisami jej własnych listów. Zwykle na pocztę listy odnosił służący, ja byłam tylko dwa razy na poczcie.

Przew. odczytuje wykaz listów rekomendowanych, adresowanych do Olgi Hrabar i Adolfa Dobrzańskiego (między innemi z Kołomyi 13go stycznia 1882).

Osk. twierdzi, że ojciec wiedział o tej korespondencyi, gdyż może ze trzy razy wytykał wielkie wydatki na porto. Listy do mnie adresowane odbierałam po większej części ja sama.

Przew. Okazuje się, że czasem listonosz oddawał ojcu. Hrab. Być może.

Przew. Byłaś pani przy czytaniu listów bardzo ostrożną, zamykałaś się.

Hrab. To jest doprawdy śmieszne; gdybym ciągle myślała o tem, że mi tak strzedz się należy, nie prowadziłabym korespondencyi.

Przew. Ztąd, że pani właśnie, gdy komisarz policyi przybył, usiłowałaś spalić listy brata, wypływa, że korespondencya ta była bardzo podejrzaną.

Hrab. Żałuję, że niektóre listy spaliłam, bo gdyby się tak nie stało, nie byłoby przyszło do niniejszego procesu. Korespondencya mego brata z osobami trzeciemi, w której pośredniczyłam. nie była tajną, wprawdzie przychodziły wyrazy niejasne, lecz to już sposób pisania mego brata; sama nieraz musiałam go prosić o wyjaśnienie tego lub owego wyrazu.

Przew. Ponieważ osoby wchodzące w sprawę oznaczone są literami początkowemi, a pani wiedziałaś kto pod temi literami jest rozumiany, widać, że byłaś wtajemniczona w plany swego brata.

Hrab. Zanadto jestem lojalną. abym się podejmowała karygodnych czynów.

(Oskarżona mówi tak cicho, że przewodniczący sam nieraz nie dosłyszy, i musi głośno powtarzać odpowiedzi oskarżonej.)

Przew. Czy pani wiedziała, że brat jest ścigany listem gończym? Hrab. Tak; dlatego. że zastrzelił krowę...

Przew. Na to przyjdziemy — lecz czy wówczas, kiedy była rewizya, wiedziałaś pani o liście gończym? Bo ojciec pani nie wiedział, myślał, że proces brata już skończony. Hrab. A to co innego — ja sama tak myślałam, lecz wiedziałam wówczas, że z powodu listu gończego kryć się musi.

Przew. Dlaczego pośredniczyłaś pani między bratem a Rakowskim? Hrab. Bo raz list mego brata do niego otworzono.

Oskarżona odpowiada na dalsze pytania, że nie przypomina sobie, aby brat jej pisał, że Płoszczański ma oddać 10 rubli. pożyczonych w Petersburgu. Być zresztą może, że mi pisał, i że p. Płoszczański oddał te kwotę.

Co do podróży Adolfa Dobrzańskiego do Moskwy, odpowiada: zdaje mi się, że wyjeżdżał w r. 1875; w jakiej sprawie, nie wiem.

Przew. Gmina Hniliczki wniosła zawiadomienie o przejściu na prawosławie w d. 25, resp. 26 grudnia 1881. Pani donosisz o tem pewnemu księdzu już d. 23 grudnia 1881. Hrab. Data jest według starego stylu, więc według nowego kalendarza jest to data 4 stycznia 1882. a więc po wniesieniu podania przez gminę Hniliczki.

Przew. Czy pani wszystkie listy według starego kalendarza datowałaś? Hrab. Po większej części — a listy do Moskwy zawsze.

Przew. Jak długo był Iw. Sokołow w Czerteżu? Hrab. Kilka tygodni.

Przew. Jest tu list p. Eugenii Dobrzańskiej, gdzie są ustępy o Sokołowie:

Dnia 30 listopada pisze: „Iw. jest u nas, mieszkanie mu się podoba.“ W innym liście bez daty donosi p. Dobrzańska córce Oldze: „Dziś przyszedł pakiet z poczty dla Sokołowa.“ W innym jeszcze liście pisze: „Ireny ojciec odwiedził mię dwa razy (w grudniu 1881 wyjeżdżał. A Dobrzański dwa razy ze Lwowa do Czerteża). Z listów tych prywatnej natury okazuje się tylko, że Sokołow nie był bardzo przyjemną figurą. Piszą bowiem *Elena* i *Wiera*, że dopiero kiedy raz poszedł na probostwo, można było jego pokój wyszorować i salę jadalną przewietrzyć (Wesołość) i dodają wreszcie: Chwała Bogu, że już sobie pojechał! (Wesołość.)

Prok. Dlaczego pani rekomendowałaś wszystkie listy do Moskwy? Hrab. Za granicę wszystkie listy rekomenduje się.

Prok. Ile listów pomiędzy posłanemi przez panią do brata, mniej więcej było od osób trzecich? Hrab. Bardzo mało. Przeważnie były to moje własne listy.

Prok. Listy przylepione, które pani posyłałaś dalej, były otwarte, więc czytałaś je pani? Hrab Tak.

Prok. Czy to także były listy prywatnej natury? Hrab. List, który posłałam do Czerniowie, dotyczył debitu.

Prok. Inni oskarżeni twierdzą, że korespondencya ich z Mir. Dobrzańskim, w której pani pośredniczyłaś, dotyczyła rzeczy politycznych, mianowicie śledzenia nihilistów i socyalistów; o tem pani do protokółu nie wspomniałaś ani słowem. Hrab. Bo nie wiedziałam też o tem nic a nic!

Prok. Jakkolwiek twierdzisz pani, że korespondencya ta była czysto prywatnej natury. to przecież zapytywałaś adresatów później, czy otrzymali listy. Hrab. Ponieważ prosił mię o to mój brat.

Prok. Ustęp w liście brata: „gdy będę posyłał znowu pieniądze do domu“, wskazuje na to, że regularnie posyłał do domu znaczniejsze sumy.

Hrab. Pisałam bratu, że ojciec gniewa się na moje wielkie wydatki, na porto, więc on na pokrycie tych wydatków przyrzekł mi pewną część. Kwoty, jakie przysyłał do domu, właściwie do Czerteża, były bardzo niewielkie.

Prok. podejrzywa, że ustęp w liście Dobrzańskiego Mirosława o kupnie dóbr przez Hodolaja, ma jakieś inne aniżeli dosłowne znaczenie.

Hrab. Nie mogę dać żadnego wyjaśnienia, bo w istocie nie wiem, coby brat mógł innego myśleć.

Następnie konfrontacya oskarżonej Olgi Hrabar z resztą oskarżonych.

Ks. Ogonowski twierdzi, że otrzymał cztery listy bez podpisu. W listach tych była krytyka lub pochwały jego pisma. Dwa listy zaś z podpisem Olgi Hrabar zawiadamiały mię o debicie. Olga Hrabar przypomina swoje poprzednie zeznania.

Przew. konstatuje zgodność zeznań.

Trembicki przyznaje, że otrzymał za pośrednictwem Olgi Hrabar jeden list z kwotą 25 złr.

Hrab. twierdzi, że o tem nic nie wie.

Następnie Nyczaj rozpoczyna długi wywód, w którym chce wykazać, że nie był w porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim. W 1882 r. na moje pismo naznaczyłem cenę prenumeracyjną 3 złr. Według zawiadomienia, jakie miałem otrzymać od Dobrzańskiego za pośrednictwem Olgi Hrabar, miała być tam naznaczona cena do Rosyi 2 rubli 50 kop., czyli 3 złr. w. a. Zważywszy, że przy wysyłce za granicę, cena prenumeracyjna jest większa, musiałbym był naznaczyć większą kwotę jak 2 ruble 50 kop. Dalej usiłuje udowodnić Nyczaj, że nie otrzymał żadnego listu od Dobrzańskiego (za pośrednictwem Olgi Hrabar) w sprawie śledzenia nihilistów. Przewodniczący konstatuje jednak, że tak sam zeznał w śledztwie, w skutek czego Nyczaj, który zaczął wywód swój z zadziwiającą pewnością siebie, bez słowa odpowiedzi siadł na swojem miejscu.

Wł. Naumowicz nie wyjaśnia sprzeczności w zeznaniach swoich i Olgi Hrabar co do czasu pobytu w Czerteżu. Twierdzi, że jeden list Mirosława Dobrzańskiego rekomendowany do Olgi Hrabar, przeszedł przez jego ręcę na Wiedeń. Olga Hrabar, która pierwotnie zeznała, że żadnego listu przez ręce Wł. Naumowicza nie odebrała, przypuszcza. że może otrzymała jeden list z Wiednia.

Przew. konstatuje z wykazu recepisów, że z Wiednia otrzymała list dnia 26 grudnia, kiedy już Wł. Naumowicza nie było we Wiedniu. Zapytuje oskarżona, czy to nie był list od brata przysłany przez Miłosława Francisci. Hrabar przypuszcza, że to może list od Naumowicza.

Na tem zakończono przesłuchanie Olgi Hrabar.

Na wniosek dr. Łubińskiego uchwalił sąd stenograficzne spisanie zeznań Adolfa Dobrzańskiego powierzyć p. Józefowi Polińskiemu, dyrektorowi biura stenografów sejmowych we Lwowie.

Po krótkiej pauzie następuje przesłuchanie Adolfa Dobrzańkiego. Z notatkami i kompendjum ustawy karnej w ręku wchodzi na salę. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada w języku niemieckim, że czuje się zupełnie niewinnym, — a usprawiedliwiając się brakiem pamięci, prosi, aby mu pozwolono odpowiedzieć na akt oskarżenia, czytając ze swoich notatek.

Dr. Łubiński popiera prośbę swego klienta, opierając się na postanowieniu ustawy.

Prok. sprzeciwia się temu, gdyż zasadą postępowania jest obok jawności i ustność.

Trybunał uchwalił odmówić oskarżonemu i p. obrońcy, albowiem ustawa nie zna czytanej obrony — oskarżony może jednak wglądać do swych notatek.

Dr. Łubiński zastrzega sobie prawo zażalenia nieważności.

Adolf Dobrzański zaczyna tedy usprawiedliwieniem tego, że musi mówić po niemiecku, oddał sprawiedliwość więzieniu inkwizacyjnemu, w którem miał wszelkie wygody.

Podajemy w streszczeniu szeroki wywód Adolfa Dobrzańskiego, stanowiący więcej krytykę aktu oskarżenia, jak odpowiedź na zarzuty w nim zawarte: często gęsto odbiega oskarżony od przedmiotu i pozwala sobie złośliwych uwag skierowanych przeciw osobie prokuratora.

Nie da się zaprzeczyć — powiada — fakt przytoczony w akcie oskarżenia. że w Austryi od wieków żyją obok siebie najrozmaitsze narodowości, ale przyznać też trzeba, co w akcie oskarżenia pominięto, że siły poddanych nie zawsze wystarczały i wystarczą monarchii, do utrzymania swej potęgi i ewentualnego powiększania się, — że monarchia musi szukać sprzymierzeńców zewnętrznych, jak każde inne zresztą mocarstwo. Trzydziestoletni pokój, będący skutkiem świętego przymierza potrójnego Austryi, Rosyi i Prus, znakomicie przyczynił się do podniesienia handlu i przemysłu, rozwoju oświaty i sztuk pięknych. Austrya w czasie tego pokoju obok długu państwa tak nieznacznego, że na wzmiankę nawet nie zasługuje, miała zawsze pełną kasę państwową, a renta austryacka przynosiła 14%. Związek jej z Rosyą nietylko przyczynił się do obalenia panowania pierwszego cesarstwa (Napoleona) w Europie, ale dopomógł i do stłumienia powstania węgierskiego w r. 1849: i we dwa lata później w Ołomuńcu, bez narażenia ludów na okropności wojny, dopomógł jej ten związek do wyjścia z zapasów bez upokorzenia. W związku tym z Rosyą wyszła Austrya jeszcze i na tem dobrze, że przyłączyła do całości swej Galicję, Bukowinę: w r. 1846 W. Ks. Krakowskie, w najnowszych zaś czasach Bośnię i Hercogowinę — co się znaczy, powiększyła obszar swój o siódmą część całości! To pominięto w akcie oskarżenia — jakkolwiek pominąć tego nie należało. Stanowi to bowiem także dowód, że kwestya narodowościowa nie datuje się — jak chce p. oskarżyciel — od drugiej połowy bieżącego stólecia — ale od czasu istnienia ludów w ogóle, od czasu Babilonu, Hebrejczyków, Egipcyan, Syryjczyków i Partów, Medów i Persów, Greków i Rzymian, Germanów i Celtów, — udowadnia jej istnienie historya Sławian, a wojny Polski z braterskim (!) ludem Rosyi ze względu na Galicyę sprawdziły przysłowie: *rara concordia fratrum.* (!)

W Austryi specyalnie u wszystkich ludów oddawna datuje się życie narodowe. W Siedmiogrodzie wszystkie trzy narodowości nietylko w sejmie (do którego dawniej kuryami wybierano) ale i w namiestnictwie wywalczyły sobie reprezentantów: Kroaci mają własny rząd banacki · Serbowie kongres narodowy — a Niemcy Czesi, Słowacy i Włosi także w kierunku wywalczenia samodzielności oddawna walczyli.

W Galicyi toż samo — i tu obce narodowości ścierały się oddawna w walce o ster, narodowości, które w latach 1809, 1831, 1846, 1848 i 1863 w tak odmienny sposób względem Austryi manifestowały się. Nie była to walka między duchowieństwem wyłącznie, gdyż już w r. 1773 lwowski arcybiskup Sierakowski podał do nuncjusza Garampiego, że różnica nietylko między klererem ale między obiema narodowościami jest taka, iż ją żadna moc już nie usunie. (Mówca powołuje się na cytat w dziele Pelesza p. t. „Unia“).

Lecz dopiero w r. 1848 kwestya narodowościowa w Austryi wystąpiła ostrzej. wtedy mianowicie, kiedy władza cesarska, dla rosyjskich ludów równo sprawiedliwa, została osłabioną, kiedy każdy naród musiał sam stawać za sobą i własnemi siłami dobijać się praw.

Tu wspomina oskarżony, że Rusinów wówczas używano do stłumienia powstania innej narodowości. Wspomina o Stadionie, Jelaczicu, Palackim Leonie Thuuie. A następnie przechodzi do ruchów Niemców i Włochów.

Przewodniczący przerywa oskarżonemu wywód ten wcale do rzeczy nie należący.

Osk. zwraca się do wywodu, o odwiecznem istnieniu Rusi w Rosyi przed przyjściem Mongołów, że Ruś ta szczęśliwie sytuowana rozwinęła się wzbogaciła rychło, że kwitła tam literatura, że są z tych wieków pomniki historyczne i literackie; że Rusi odrębność uznawano zawsze. że w aktach za Ludwika nazywano ją zawsze *terra Rusiae*, że część jej przyłączono do Austryi pod tytułem królestwa Galicyi i Lodomeryi. Ztąd wpada oskarżony znowu na pole walki narodowościowej i skarży się że Rusini (mowca używa zawsze wyrazów *Russen, russische*) nie mają reprezentantów.

Następnie zwraca się oskarżony przeciw aktowi oskarżenia zarzucając mu rozmaite błędy, niedokładności i sprzeczności. Zaczyna od wycieczki przeciw prokuratorowi: „Oskarżenie zamilcza że Rusini nigdy nie usiłowali oderwać się od Austryi; akt oskarżenia udowadnia, że zasadnicze ustawy państwa mogą nie być uszanowane nawet przez władze i prokuratora państwa, bo w ogóle nazywam nadużyciem to, jeżeli ktoś posługuje się niemi dla celów ubocznych.

Prok. Takiej insynuacyi dopuścić nie mogę.

Przew. (do oskarż.). Pan pozwalasz sobie wypowiadać insynuacye, niezawarte w akcie oskarżenia, upominam więc pana abyś się wstrzymał od podobnych wycieczek, gdyż inaczej będę musiał głos mu odebrać.

Dobrz. Będę więc odpowiadał na poszczególne punkta aktu oskarżenia. A naprzód są sprzeczności. Albowiom tam gdzie niema rzeczywistej podstawy do oskarżenia.

Przewodniczący grozi ponownie odebraniem głosu.

Dobrz. (wywodzi dalej). Akt oskarżenia chciałby, aby każdy z nas, jeżeli nie chce narazić reputacyi, majątku, uważał państwo sąsiednie żyjące z nami w świętej zgodzie, za wrogie, aby przybywających ztamtąd ludzi, choćby to byli nasi krewni nazywał emisaryuszami, abyśmy prawosławnych naszych rodaków nazywali pogardliwie(!) szyzmatykami, aby pisma ruskie redagowane były jak się p. prokuratorowi podoba, ażeby w towarzystwie kasynowem założonem dla zabawy nie przyjmował prezesostwa mąż nie tylko nieskazitelnej prawości, ale nawet przez najwyż-

sze sfery odznaczony, albowiem w przeciwnym razie będzie podejrzany o zbrodnię zdrady stanu; akt oskarżenia nie życzy sobie wreszcie, aby mówiono prywatnie lub korespondowano o nieistniejących już fortyfikacyach. Owoż twierdzę, że akt oskarżenia jest przeciwny duchowi ustawy. I udowadniam. Naprzód sprzeczności. Raz powiedziano, że „O. Hrabar przybywa z ojcem do Lwowa“, gdzieindziej, że „przybywa później za ojcem“, raz że jestem świetnie dotowanym agentem, drugi raz, że „znajduję się w kłopotach finansowych“ itp. Dalej mylne daty historyczne. Mówi akt oskarżenia że „unia od wieków była silnem zaklęciem wszelkich aspiracyj na zewnątrz“. Owoż w Austryi o unii od wieków mówić nie można. Dopiero w r. 1649 przyjęło unię 63 księży w Munkaczu, który należał dawniej do ordynacyi przemyskiej; jednak szlachta i lud oświadczyły się przeciw temu związkowi z kościołem katolickim. Później założono biskupstwo katolickie w Lugos na Węgrzech i Jamos Ujvar w Siedmiogrodzie. Gdyby jednak p. prokurator mówiąc o odwiecznej unii substytuował Austryę dawną Polską, to i w tym razie nie miałby słuszności, gdyż unia pod metropolitą Velaminem Ruckim (jakkolwiek przez papieża nazwanym: Atlas Unionis-Atanasius Russiae) była bardzo uciskaną. Wypływa to z pisma nuncyusza Lancellottiego (23 maja 1624) do sekretarza propagandy w Rzymie. Biskup przemyski w r. 1692, a lwowski w r. 1700 dopiero przyjęli unię.

Dalej usiłuje wykazać oskarżony że unitów jest jeszcze stosunkowo w Austryi niewiele.

(Po półgodzinnej przerwie o godz. 1 w południe zaczął oskarżony mówić dalej).

Nie zgadza się z rzeczywistością jakoby usiłowano wprowadzać innowacye do obrządku grecko-katolickiego, gdyż postanowieniami bul papieskich zastrzegano, przy przyjęciu unii, że obrządek ma pozostać wschodni, a unia dotyczy tylko dogmatów.

Niewiem też nic o tem jakoby mi Pobiedonoscow dedykował swoje dzieło: „O stosunkach poddanych w Moskwie“. Ani jakoby mię Włodz. Terlecki opisał jako panslawistę, a chcę, aby mi Szan. p. prokurator udowodnił, że znaleziony u mnie koncept korespondencyi do *N. fr. Presse* tylko pozornie tchnie austryackim patryotyzmem. Zaprzeczam jakoby syn mój był współpracownikiem pism panslawistycznych w Rosyi, nie wymieniono bowiem jakich pism jest on współpracownikiem. Dalej: debit do Rosyi nie charakteryzuje pisma jako panslawistyczne moskiewskie, gdyż posiada go i *Diło*, które przecież p. prokurator nazywa ukrainofilskiem.

Oskarżony zwraca się teraz przeciw świadectwu wystawionemu przez król węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych:

Według komunikatu tego był Adolf Dobrzański oddawna gorliwym russofilem, w czasie r. 1849 działał na rzecz Rosyi, za co prócz orderów otrzymał znaczną sumę pieniężną, za którą nabył Czerteż i długie lata później z tego źródła korzystał. Wpływem swoim zdołał następnie cały kler ruski pozyskać dla knowań russofilskich. Za jego pośrednictwem ruskie kościoły, szkoły i duchowni otrzymywali zapomogi z Rosyi. Do roku 1861 był on panem sytuacyi, bożyszczem rusinów, przejętych russofilskiemi ideami. Za jego pomocą przemycane były na Węgry rosyjskie pisma ulotne i książki. Patryotycznie dawniej usposobienieni duchowni ruscy, zdemoralizowani przezeń zaczęli nosić brody; przyjęli także krzyż, według formy rosyjskiej. Od roku 1861 nie odważył się Adolf Dobrzański agitować jawnie, umiał jednak przez częste stosunki z duchownymi ruskimi umacniać ich w usposobieniu russofilskiem; przy pomocy dalej przybywającego doń w odwiedziny syna Mirosława i zięcia Emanuela Hrabara mógł działalność w tym kierunku znacznie rozszerzyć. Wszelkie oznaki i głos opinii publicznej wakazują: że Adolf Dobrzański, był na żołdzie rosyjskim i czynnym agentem partyi panslawistycznej.

W odpowiedzi na nie muszę oświadczyć, że po ukończeniu studyów prawniczych w Erlau byłem zatrudniony w Schemnitz przy zarządzie kameralnym do r. 1846, następnie odbywałem podróże po Czechach i Morawii. Byłem więc aż do r. 1848 zdala od ludu a nawet dodam, że nie umiałem jego języka (ruskiego) gdyż nas w szkołach uczono po łacinie i po madiarsku, a ruskiej tak jak i niemieckiej gramatyki nigdy nie miałem w ręku. Dopiero w r. 1848 powróciłem do Węgier. Przyznam że niemile byłem dotknięty tem, co ujrzałem w Peszcie, kiedy to się gotowano do oderwania od Austryi. I wtedy to po raz pierwszy w Schemnitz rzuciłem się w wir agitacyi, którą panu ministrowi podobało się nazwać wyrazem „Umtriebe“. Oto skupiłem do koła siebie zastęp księży i ludności przeciwnej oderwaniu się od Austryi, i byłbym wybrany w Nemety do sejmu, gdyby węgierska gwardya narodowa nie rozpędziła moich wyborców. Mnie oddano wówczas pod dozór policyjny. Chciałem wyjechać ale paszportu nie można było otrzymać. Szczęściem nadciągnął korpus jenerała Schlicka, a ja znowu skupiłem około siebie ludność i duchowieństwo które postanowiło wspierać wojsko austryackie przeciw powstańcom. Przewidziałem jednak, że jen. Schlick się nie utrzyma, dla tego zainicyowałem podanie, które posłano do Lwowa, a ztąd przesłał je hr. Gołuchowski na prośbę jednego z delegatów Ruskiej rady hołownej do Wiednia. Powstaniu wprowadzono władzę legalną. Mam sobie za zaszczyt, że stałem po stronie partyi rosyjskiej. I zresztą jest to szczęściem dla Węgier, że taka partya istniała, gdyż gdyby Rosyanie nie byli dość wcześnie weszli, dziś Węgier już by nie było(!). Mam sobie też za zaszczyt, że mię wyznaczono za komisarza wojennego wówczas, że mię tak wysokiem obdarzono zaufaniem, że przy wydaniu jeńców z pod Villagosz byłem jedynym reprezentantem rządu. Otrzymałem ordery, a jeżeli mi ministerstwo twierdzi, że dobra Czerteż kupiłem za moskiewskie ruble, to powiem że byłbym je wziął, gdyby mi je dano! Jabym się tem głośno chwalił. Powołam się na jednego świadka, na ojca Kolomana Tiszy, który jeszcze wówczas był młodym bardzo. Owoż ojciec jego z łoża choroby wstał umyślnie (działo się to w Szalonta) aby mi wyrazić swoje uznanie.

Po chwili przerwy oskarżony zaczyna opisywać długo i szeroko osobę ks. Włodz. Terleckiego, którego poznał w 1867 gdy bawił w Krasnymbrodzie pod Czerteżem. Ks. Terlecki był medykiem, po uzyskaniu dyplomu w Krakowie poszedł do powstania 1831, następnie wyemigrował do Francyi, złożył doktorat teologii i wstąpił do zmartwychwstańców. Posiadając już znakomite wykształcenie filologiczne udał się na wschód, uzupełnił wiadomości z języków wschodnich, wrócił do Rzymu, zkąd wysłał go papież z poleceniem do Austryi, aby jako znający stosunki mógł lepiej działać tak na austryackich jak i Rosyjskich poddanych współwyznawców. Ponieważ jednak występował nie tylko w obronie narodowości, ale i w obronie czystości rytuału ostentacyjnie, więc wywołał przeciw sobie nieprzyjaciół w Galicyi i na Węgrzech, i został jak p. minister Tisza słusznie pisze, internowany w klasztorze Maria Pocz, zniechęcony tem, że nie uznano jego działalności i dobrych chęci w Rzymie, wniósł o amnestyę (za rok 1831) uzyskał ją i udał się do Rosyi.

Oskarżony chce przystąpić do skreślenia swej działalności od r. 1861 do 1881, przewodniczący jednak przerywa o wpół do trzeciej posiedzenie.

Następne posiedzenie jutro.

* * *

Poseł Hausner ogłasza co następuje: „Na posiedzeniu wczorajszem rozprawy sądowej w procesie Olgi Hrabar, obrońca dr. Iskrzycki prosił o skonstatowanie, że prokuratorya wzięła mylną datę nru *Słowa* z r. 1866: 27 czerwca zamiast 27 lipca ze znanej mowy parlamentarnej pana Hausnera.

Szanowny obrońca się myli.

Prokuratorya tej mylnej daty z mojej mowy wziąć nie mogła, albowiem stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia Izby poselskiej R. p. 25 lutego r. b. świadczy na str. 6999, że słusznie podałem datę 27 lipca i daty 27 czerwca podać nie mogłem, ponieważ poprzednio wykazałem, że ów numer *Słowa* wyszedł po bitwie pod Königgrätz, o której przecież, jak cały świat, wiedziałem, że ją stoczono 5 lipca.

Z szacunkiem
Otton Hausner“.

Lwów 17 czerwca 1882.

Akademicy wiedeńscy, fałszywemi zeznaniami Wł. Naumowicza dotknięci, wygłaszają następujący protest:

W toczącym się obecnie procesie o zdradę stanu, zostały podczas przesłuchania pana Włodzimierza Naumowicza, przeczytane zeznania tegoż, przedstawiające podpisanych w zupełnie nie prawdziwem świetle:

Jakkolwiek p. Wł. Naumowicz nie omieszkał przy przesłuchaniu nazwać te zeznania fałszywemi, to jednak podpisani uważają to za swój obowiązek, wyraźnie i uroczyście przeciw nim zaprotestować, a to w całej ich osnowie i tendencyj, oświadczając szczególnie, iż twierdzenie, jakoby podpisani byli „na utrzymaniu Dragomowa“ i mieli stosunki z rosyjskiemi „nihilistami“, jest zupełnie bezpodstawnem i nieprawdziwem.

Ponieważ kolega Ikałowicz obecnie z przyczyny choroby swego ojca znajduje się na wsi, przyłączenie się jego do naszego oświadczenia nastąpić będzie mogło dopiero później

Szanowna redakcya, która w sprawozdaniu z przebiegu procesu podała także zeznania pana Wł. Naumowicza, raczy uprzejmie w interesie prawdy, nie odmówić umieszczenia niniejszego sprostowania w swym szacownym dzienniku.

Wiedeń dnia 17. czerwca 1882.

Z głębokiem poważaniem
Jan Koss, słuchacz medycyny. *Bazyli Polański*, słuchacz medycyny. *Ostap Terlecki*, słuchacz praw.

Lwów, 19 czerwca. Uwięziono niejakiego Mazura, urzędnika banku ruskiego; miano przy nim znaleść papiery stojące w ścisłym związku z procesem Olgi Hrabar. Krąży pogłoska nieuzadniona, że z tego powodu rozprawa będzie odroczoną celem połączenia obydwu spraw.

Lwów, 19 czerwca. (Telegram *Reformy*)

W dalszym ciągu swej obrony Dobrzański czyni wycieczki przeciw Tiszy, co przewodniczący karci, kilkakrotnie grożąc odebraniem głosu. Obrońca dr. Łubiński podnosi zarzut ścieśniania obrony, gdyż reskrypt Tiszy nie jest dokumentem nietykalnym. Obrońca dr. Dulęba zastrzega się przeciw twierdzeniu prokuratora Girtlera, jakoby dokumenta nie mogły ulegać krytyce. Trybunał uchwala postawienie przewodniczącemu zupełnej swobody co do odbierania głosu, lub nie.

W dalszym ciągu obrony, oświadcza Dobrzański że sławianofilskich komitetów nie zna; są tylko komitety dobroczynne. Nihilizm jest tutaj znany a Mirosław Dobrzański jako dziennikarz przyjechał zbadać istotę nihilizmu. W tym celu starał się o korespondentów. Oskarzony przyznaje się że jest rusofilem i dziwi go zarzut czyniony z tego tytułu to samo, jak gdyby ktoś zarzucał Niemcowi germanofilizm lub Polakowi polakofilizm.

Rząd Austryacki nauczył Rusinów węgierskich szukać karyery w Rosyi. Panslawizm, powiada dalej oskarżony, nie ma tendencyi politycznej, chodzi tylko o jedność Sławian na polu naukowem, celem skutecznej walki z zachodem.

Twierdzi dalej, że polityczny panslawizm został już wyrugowany przez duchowy. Apostazya Hniliczan nie zawiera w obec konstytucyi nic karygodnego. Gdyby mnie zasądzono — powiada dalej oskarżony — w całej Europie podniesiono by okrzyk oburzenia, iż zasądzono człowieka przestrzegającego ustaw zasadniczych.

Dalsze zeznania tego oskarżonego na stawiane mu przez przewodniczącego pytania, zgodne z zeznaniami Hrabarowej, Markowa i Płoszczańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-prawniczy Akademii Umiejętności odbył dnia 12 b. m. posiedzenie, na którem prof. dr. Zakrzewski zdał sprawozdanie o pracy p. F. Kudelki c. k. porucznika: „O sposobie wojowania Polaków w 16 i 17 wieku“. Uznając ważność tej pracy, podał sprawozdawca treść dwóch rozpraw autora.

W pierwszej, drukowanej już w czasopiśmie wojskowem po niemiecku, autor, oczytany w historycznej zwłaszcza pamiętnikowej literaturze naszej, dochodzi do przekonania i stawia jako tezę, że sposób wojowania Polaków przeważnie jazdą, zawsze zaczepnie, dawał im zawsze niezaprzeczoną przewagę w polu otwartem i sprawiał, że odnosili zwycięztwa nad nieprzyjacielem, wielekroć liczebnie przemagającym, tak, iż niepowodzenia wszelakie przypisywać należy karności niedostateczniej, terminowi krótkiemu, na który się zaciągano do wojska, niewypłacaniu żołdu a ztąd konfederacyom wojskowym.

W części drugiej rozprawy autor opisał, rozebrał i ocenił ze stanowiska wojskowego potyczkę pod Lubieszowem z r. 1577, jako przykład pierwszej owej walki [illegible] jazdy polskiej z przeważnemi siłami piechoty.

W dniu 17 b. m. odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie komisyi językowej, na którem sekretarz tejże prof. Malinowski przedstawił wyciągi z dziełka: „Reguły gramatyczne z r. 1544“, dokonane przez J. Blata, jako materyał do słownika staropolskiego. Przewodniczący odczytał elaborat p. Kryńskiego w przedmiocie ortografii polskiej, uchwalony przez grono uczonych pod przewodnictwem Redakcyi „Biblioteki Warszawskiej“, a nadesłany komisyi do ocenienia, z oświadczeniem gotowości zastosowania się do uwag, jakie Akademii poczynićby wypadło. Po obszernej naradzie uchwaliła ostatecznie komisya uczynić zadosyć powyższemu życzeniu, z tem jednak nadmienieniem, że uwag, jakie w swoim czasie szan. Redakcyi Bibl. Warsz. przesłaćby jej przyszło, inaczej uważać nie będzie, jak tylko za normę, której sama trzymać się będzie w publikacyach Akademii. Następnie stosownie do życzenia objawionego przy nadesłaniu elaboratu, postanowiono odesłać go Redakcyi Biblioteki dla zamieszczenia w swem piśmie i dostarczenia odbitek, któremi komisya językowa, celem zebrania szczegółowych uwag, swych członków obdzielićby mogła.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z VI posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 14 czerwca 1882 r., pod przewodnictwem prezydenta Izby pana Edwarda Simona.

Przyjęto protokół z V posiedzenia, sprawdzony przez radnych pp.: Emanuela Galla i Juliusza Reissa.

Poczem załatwia Izba następujące sprawy ważniejsze bieżące i z komisyi referowane przez radcę ces. p. Maksymiliana Bodyńskiego.

1. Na wezwanie zarządu c. k. magazynu prowiantowego we Lwowie, względem oznaczenia wynagrodzenia za używanie maszyny do łamania sucharów przez zarząd wojskowy przedsiębiorcom wypożyczonej — uchwala Izba na podstawie orzeczenia expertów odpowiedzieć, że ze względu na prędkie zużycie, jakiemu maszyny takowe podlegają, jako też z powodu, iż maszyny te używane były tylko krótki czas, wynagrodzenie za najem tychże, wziąwszy za podstawę ich wartość w kwocie 1000 złr., obliczonem być może po 5 złr. za jeden dzień.

2. Izba uchwala odpowiedzieć dyrekcyi banku rolniczego we Lwowie, że nie może w myśl otrzymanego zaproszenia przystąpić do wyboru członków, ustanowić się mającego sądu polubownego przy banku rolniczym, gdyż według ustawy do podobnego wyboru i delegowania członków swoich nie jest powołaną, a nadto ustawa dozwala, aby sądy polubowne odbywały się w łonie Izby handlowej i przemysłowej.

3. Podanie stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie o poparcie tegoż petycyi wniesionej do Rady państwa względem wyłączenia kelnerów z kategoryi pomocników przemysłowych, uchwala Izba po dokładnem wyłuszczeniu przez radcę p. Bodyńskiego zwrócić stowarzyszeniu z tą uwagą, że tej petycyi w brzmieniu w jakiem ułożoną została, poprzeć nie można.

4. Technologiczne muzeum w Wiedniu, zawiadomiło Izbę, że w półroczu zimowym 1882/3 roku, urządza przy sekcyi dla industryi drzewnej 5 specyalnych kursów naukowych, a przy sekcyi dla farbiarstwa, druku, blichowania i apretowania, seminaryum dla wykształcenia kolorystów. Wskutek dalszego zaproszenia do poczynienia starań, aby na który z kursów fachawych wysłano także stypendystów z naszego kraju, uchwala Izba na wniosek referenta udać się z prośbą do wys. Wydziału krajowego, który na podobne pytanie Izby w roku 1880 wysłał był na kursa fachowe przy technologicznem Muzeum przemysłowem w Wiedniu kosztem swoim jednego snycerza i jednego koszykarza, aby także obecnie z funduszów kuratoryi dla przemysłu drobnego do dyspozycyi oddanych, wyznaczył dla stypendystów odpowiednie sumy.

Izba wyraziła przytem swoje zdanie, że pożądanem by było wysłanie stypendysty na kurs fachowy dla wykształcenia kierowników warsztatu przy koszykarstwie, tudzież na kurs fachowy stolarstwa, które już dzisiaj odznacza się wyrobami swemi i na szczególniejsze zasługuje uwzględnienie.

5. Izba uchwala propozycyę na jedną opróżnioną posadę assesora handlowego przy ck. sądzie obwodowym w Stanisławowie.

6. Izba oświadcza się przeciw obowiązkowi protokółowania w rejestrach handlowych sądu obwodowego w Samborze firmy Suchera Berger, handlującego mięsem i cielętami w Rożniatowie.

7. Izba uchwala udzielić powiatowej dyrekcyi skarbu we Lwowie opinii swojej co do obowiązku opłaty stemplowej od zakwestyonowanych ksiąg kupieckich Aschera Stütz we Lwowie.

8. Wskutek wezwania komitetu wykonawczego austro-węgierskiej wystawy w Tryeście 1882 roku, aby Izba jako komitet filialny dla powyższej wystawy, wybrała jednego jurora dla grupy skóry, uchwala Izba umocować komisyę wystawową do wyboru jurora.

9. Izba wybiera radnego p. Karola Gromana na delegata swego do komisyi dla losowania premiów z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego, przeznaczonych dla ubogich pomocników rzemieślniczych, a zarazem uchwala na wniosek referenta poruszyć tak w ck. Namiestnictwie, jako też w Wydziale krajowym rewizyę statutów tej fundacyi, w którym to względzie Izba już w roku 1879tym u obu tych władz odpowiedne poczyniła kroki.

10. Pismo Izby handlowej i przemysłowej w Osieku względem poparcia jej starań o rozszerzenie działalności austro-węgierskiego banku w tym kierunku, aby takowy umocowany był także do eskontowania warantów składów towarowych, przydzielono komisyi handlowej.

Z Towarzystwa rybackiego. Na r. 1882 udzieliło niemieckie Towarzystwo rybackie naszemu dla dorzecza Wisły 80.000 ikry łososia wartości 320 złr. Z tego przyjęli na wychów p. F. Pławicki 10.000 dla Dunajca, p. Drapella w Suchy 50.000 dla Skawy, a p. Karbasch w Wiśle na Szląsku 20.000 dla źródłowisk Wisły. Wychów powiódł się szczęśliwie, a łososięta bujają już w pomienionych rzekach, mianowicie rozpuścił ich p. Pławicki 6.000 w Dunajcu i 3.300 w Białce, p. Drapella 45.874 w Skawce i dopływach, a p. Karbasch 18.216 w Wiśle aż po Skoczów, razem więc 73.390 łososiąt.

Prócz tego wychował p. Drapella 3.723 Salmo salvelinus z ikry otrzymanej w darze od Tow. roln. krakowskiego i 3.708 troci z ikry udzielonej przez Tow. ryb.; zaś p. Karbasch rozpuścił w źródłowiskach Wisły 4.266 lipieniąt wychowanych z ikry przezeń kupionej i 36.000 pstrążąt, a p. Kleiber zarybił potoki górnej Soły w rewirze Kamesznickim i Lipowskim 24.000 pstrążąt. Poseł p. Pławicki kupił od Doruli 12.000 lipieniąt i zarybił niemi 13 czerwca Dunajec pod Maniową i Krościenkiem.

Nowy oddział Tow. ryb. zawiązał się w Myślenicach za staraniem sekretarza Rady powiatowej p. Kleberta, dla rzeki Raby i jej dopływów od źródłowisk aż po Gdów.

Subwencye otrzymało Towarzystwo rybackie dwie, od Tow. rolniczego krakowskiego jednę w kwocie 150 złr. na wykłady o rybactwie, a drugą na prośbę dr. M. Nowickiego w kwocie 400 złr. na dalsze badania ryb i wód krajowych Wykładów podjął się dr. M. Nowicki.

Hodowla ryb. Niedawno pojawiła się w języku rosyjskim broszura Borowikowa: „o sztucznej hodowli ryb“. Zasługuje ona na uwagę z tego powodu, że autor udowadnia, iż sztuczną hodowlę ryb urządzić można w każdym gospodarstwie włościańskim i opisuje suchy czyli rosyjski sposób zapładniania ryb wynaleziony przez Wraskiego. Cała więc broszura przeznaczona jest dla włościan, gdzie jak na dłoni wykazuje im, iż zakład rybny powstać może przy każdej niemal chacie. Zwracamy uwagę naszego Towarzystwa rybackiego na tę broszurę. Wartoby i u nas pomyśleć o wydaniu takiej książeczki.

Nafta kaukazka. Fabryka Lilpoll i Rau w Warszawie urządziła w Pelcowiźnie składy dla nafty kaukazkiej. Bakińska nafta braci Nobel coraz bardziej bywa używaną w Królestwie Polskiem, a kerozyna amerykańske wychodzi już z użycia. Na tej stacyi kolei nadwiślańskiej wyładowują naftę kaukazką i następnie rozwożą ją po całej Kongresówce. Znaczne transporta odchodzą także za granicę.

Kraków, 20 czerwca.

(Sprawozdanie *Reformy. M.)*

Blisko od dwóch tygodni panuje ciągła słota, przy znacznie obniżonej temperaturze, wskutek czego nadzieje świetnych zbiorów poczynają znowu słabnąć.

Pod wpływem skarg, podnoszących się z tego powodu, tendencya w handlu zbożowym w ogóle wzmocniła się.

Zwłaszcza przenica, której dowozy ciągle są szczupłe, jest obecnie poszukiwaną po wyższych cenach. Żyto ze względu na znaczne w stosunku do potrzeb dowozy, napotyka odbyt trudniejszy, a nawet ceny tego produktu na dzisiejszym targu osłabły cokolwiek.

Pszenica biała	11·—	11·75
„ czerwona	11·—	12·—
„ żółta	11·—	11·50
Żyto	6·75	7·40
Jęczmień browarny	7·—	7·50
„ na paszę	5·50	6·—
Owies	6·25	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—

Wiedeń, 18 czerwca.

Pszenica na wiosnę —·— — —·—, na czerwiec 12·——12·75, na jśień 11·10—11·12. Owies na wiosnę 8·40 — 8·45 Owies na jesień 7·03 — 7·05 Owies handlowy 8·55 — 8·50 Żyto węgierskie 8·60 — 9. Żyto na wiosnę —·— Żyto na jesień 8·40 — 8·45 Kukurudza na czerwiec 8·10 — 8·15 gotowa 8·10—8·15.
Spirytus 32·25 32·50
Nafta 15 — 15·25

Ostatnie wiadomości.

Nominacya ks. Łabanow-Rostowskiego posłem rosyjskim w Wiedniu jest pewną, jak donosi *Polit Corresp.*

Prokurator moskiewskiej izby sądowej wystąpił z wnioskiem do ministra sprawiedliwości o wytoczenie procesu Katkowowi z powodu dopuszczenia się w druku obrażających wyrażeń, kalumnii i obelg przeciw Bismarkowi.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 20 czerwca. Delegacye zwołane będą w drugiej połowie października, Rada państwa w połowie listopada.

Berlin, 20 czerwca. Minister finansów Bittner podał się do dymisyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 20 czerwca. *W. Ztng.* ogłasza nominacyę Hoyosa pierwszym, a deputowanego sejmu węgierskiego Władysława Szoegyeny'ego Morich drugim szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznwch.

Buda-Peszt 20 czerwca. *Ung. Post.* donosi z Tiszadob: Ciało Estery Solymossy wyrzuciła Cisa w Dada skutkiem wezbrania wody. Rysopis poszukiwany zgadza się zupełnie ze znalezionemi zwłokami. Wzmiankowanego okrycia głowy nie znaleziono. Ciało pozbawione włosów już dosyć zgnilizną nadpsute.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 20 czerwca. Z Egiptu donoszą: zupełna emigracya Europejczyków jest już prawie faktem dokonanym, pozostają tylko konsulowie. Anglia obawia się zagrożenia żeglugi na kanale Suezkim przez beduinów.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 20 czerwca. W Izbie gmin oświadcza Dilke: Niemcy przyjęli projekt konferencyi wczoraj, Austro-Węgry dzisiaj, Rosya już dawniej, Włochy przyrzekły, iż pójdą za przykładem innych mocarstw; konferencya jest zatem zapewnioną, przyjęły ją już wszystkie mocarstwa.

Paryż, 20 czerwca. Francya i Anglia rozesłały wczoraj wieczór zaproszenie na konferencyę na dzień 22 bm. Dzisiaj mają nadejść odpowiedzi. Doniesienia z Aleksandryi zaprzeczają jakoby w rozruchach tamtejszych było 250 zabitych. Konsulowie stwierdzili, że zginęło 46 europejczyków. W ogóle nie ma więcej jak 80 do 90 zabitych. Obecnie panuje spokój.

Konstantynopol, 20 czerwca. Porta nie otrzymała jeszcze zawiadomienia o zamierzonem zwołaniu konferencyi na 22 bm. Porta nie zmieniła dotąd odmownego stanowiska w obec projektu konferencyi.

Konstantynopol, 20 czerwca. Gdy posłowie mocarstw uczynili ponowny krok u Porty w sprawie konferencyi, oświadczył minister spraw zagranicznych, że w obec rezultatu osiągniętego misyą Derwisza-Paszy, i na podstawie wywodów okólnika z 3 b. m. Porta jeszcze zawsze uważa konferencyę jako niewłaściwą. Ta odpowiedź ministra jest uważana jako kategoryczna odmowa.

Aleksandrya, 29 czerwca. Rozeszła się pogłoska, że prefekt policyi, na którego padło podejrzenie, iż sprawcą był ostatniej rzezi, umarł nagle. Ragheb, Raszid i Arabi przybyli z Kairu i zdali sprawę kedywowi i Derwiszowi z ukonstytuowania nowego gabinetu. Nazwiska ministrów jeszcze nie ogłoszone.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 20 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·60	76·70
„ srebrna „	77·25	77·45
„ złota „	94·45	94·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·10	92·30
4% Węg „ „	88·—	88·35
6% „ „ złota	119·95	120·—
Losy z r. 1860	129·50	130·—
„ „ 1864	171·—	171·25
„ premiowe węg.	118·50	118·75
Londyn	120·10	120·15
Napoleondor	9·56	9·56
Marka	58·75	58·65
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	120·75	120·75
Lombardy	140·—	142·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	826·—	830·—
„ kredytowe	318·—	323·20
„ Karola Ludwika	314·—	316·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·25	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	163·50
„ Koszycko-Bogum.	147·50	148·50
„ Północno zachodnie	204·—	205·75
„ Anglo Banku	122·75	124·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·25	100·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·—
Berlin dnia 20 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·30	170·35
Banknoty	170·45	170·75
Warszawa	205·80	205·90
Ruble	206·15	206·35
5% Listy zast. król. polsk.	63·30	63·25
4% „ likwidacyjne	53·30	55·35
Akcye Karola Ludwika	134·37	135·50
„ kredytowe	544·50	553·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobow.*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop
Wiedeń: przyj. 7.$_{13}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5.$_{1}$

Do Prus: O godzinie 5.$_{40}$ rano osobowy,
„ 6.$_{55}$ „ pospieszny.

Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Do sprzedania 401 1 3

!PLAC!

w ładnem miejscu pod budowę domu.

Wiadomość ul. Lubicz, u p. Frege (ogrodnika).

Ze Szczawnicy.

W domu dawniej „pod owocami“ a obecnie „pod J. I. Kraszewskim“ zaopatrzyłam moją **księgarnię** jak w ubiegłych latach — i na teraźniejszy sezon **w doborowe i najnowsze dzieła.**

377 2 3 Felicya Gawrońska.

ŚWIEŻE

WODY MINERALNE

naturalne

poleca

Główny Skład Wód Szczawnickich

379 **w handlu** 2 20

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Rządca lub Ekonom

z dobremi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje umieszczenia od 1 Lipca b. r. Adres: J. A. poste restante Jarosław. 399 2 5

Bony francuski, poszukujące stałego miejsca, oraz cudzoziemki na czas wakacyi są do umieszczenia zaraz przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek Kraków, ul. Mikołajska Nr. 6. 397 2 3

WYBORNE

PIWO

na beczki i butelki

poleca

Browar w Krzywczu

nad Sanem.

392 1 10

MAJĄTEK ZIEMSKI

położony koło Krosna, o 5 kilometrów od stacyi kolei transwersalnej, z domem murowanym eleganckim, z budowlami gospodarskiemi w najlepszym stanie, ze znacznym inwentarzem żyjącym i martwym, z gorzelnią i innemi budowlami murowanemi, obszar 940 morg.

do sprzedania z wolnej ręki.

Bliższa wiadomość u Rządcy Hotelu Krakowskiego. 15-4-4

L. 368.

Ogłoszenie.

W Wieliczce, w odległości o pół kilometra od miasta, znajduje się na przedmieściu Lednica dólna, realność będąca własnością miasta, składająca się z czterech budynków murowanych (dawniej browar) a mianowicie: jeden budynek piątrowy a trzy parterowe, oznaczone Nr. kon. 95, 96 i 106, wraz z kawałkiem gruntu, przez licytacyę lub z wolnej ręki do wydzierżawienia na dłuższy przeciąg lat.

Budynki te są położone w zdrowej, przyjemnej okolicy, dostatecznie w wodę zaopatrzonej, przy publicznem gościńcu, z dobrym dojazdem. Takowe byłyby bardzo odpowiednie na założenie jakiej fabryki, browaru itp.

Chęć wydzierżawienia mający Panowie mogą bliższe wyjaśnienia i warunki zasiągnąć w Magistracie w Wieliczce każdego czasu w godzinach urzędowych.

Wieliczka dnia 25 Maja 1882.

Burmistrz
W. Koch.

343 3 3

Towary kolonialne najlepszej jakości

pociągami bezpośrednio z okolic zamorskich po następująco tanich cenach:

Pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mecca praw. arab. szlach.	5 kilo	zł.	6.36	Santos zielona silna wyśm.	5 kilo	„	4.90
Menado wykw. gr. ziar.	5 „	„	5.45	Campinos wyśm. czysta	5 „	„	4.30
Ceylon perłowa najwyśm.	5 „	„	5.45	Rio reel, mocna, czysta	5 „	„	3.70
Plantagen-Ceylon, kapit.	5 „	„	5.00	Ryż stołowy, czysty długi	5 „	„	1.60
Plantage Ceylon nad wyś.	5 „	„	4.68	„ „ prz. grub.-zr.	5 „	„	1.40
Cuba nieb.-zielona, ziar.	5 „	„	4.45	„ „ grub.-ziarn.	5 „	„	1.10
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5 „	„	4.75	Sago perłowe praw. indyj.	5 „	„	1.75
Złota Jawa najlepsza	5 „	„	4.40	Sułt. rodzynki bez pestek	5 „	„	2.60
Perłowa Mocca, pyszna	5 „	„	4.60	Rodzynki największe Eleme	5 „	„	2.—
Wiedeń mieszanka wyśm.	5 „	„	3.90	Migdały słod. najw.	5 „	„	4.90
Wiedeń mieszanka wybor.	5 „	„	3.60	Pieprz. czarny czysty	5 „	„	3.46
Hamburgska	5 „	„	4.48	Piment (korzenie nowe)	5 „	„	8.00
Jawa zielona grb. ziarn.	5 „	„	3.30	Nowe śledzie Matjes najl.	30 sz.	„	1.75

Upraszam mojej firmy nie zamieniać z imiennikami mego handlu.

E. H. SCHULZ W ALTONA pod Hamburgiem.

Założony roku **1864.** 384-1-25

ZAKOPANE.

Zakład przyrodoleczniczy Dra Wen. Piaseckiego na „Klemensówce“ połączony odtąd z obojętną cieplicą „Jaszczurówka“ w organiczną całość pod kierownictwem podpisanego, otwarty zostanie w tym roku **15 Maja.** O wysokiej leczniczej wartości Zakopanego jako tatrzańskiej stacyi klimatycznej rozpisywać się zbyteczne. Oprócz odżywczego klimatu są środkami leczniczemi: hydro-helio-elektroterapia obok leczenia dyetycznego i leczniczej gimnastyki. Poczta i telegraf w miejscu. Bliższych szczegółów udziela listownie na żądanie

293-6 **Dr. Wenanty Piasecki.**

ORYGINALNA BODEGA

(HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie

WINA BUTELKOWE

hurtem i detajlicznie po miernych cenach.

Odbiorcom hurtownym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godź. 9 rano do 9 wieczór.

319 4 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

Los koszt. tylko 50 ct.

Loterya Wystawy Triesteńskiej.

1000 wygranych wartości łącznej 213.550 złr.

Pierwsza główna wygrana **50.000 złr.** w gotówce lub w złocie.

Druga główna wygrana **20.000 złr.** w gotówce lub w złocie.

wreszcie wiele wygranych po **10.000**, następnie po **5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 złr.** w. a.

Dostać można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kollekturach loteryjnych itd., tudzież **w Oddziale loteryjnym Wystawy Triesteńskiej** (Piazza Grande Nr. 2) **w Trieście, dokąd mają się zwrócić wszyscy, którzy życzą sobie pośredniczyć w rozsprzedaży losów.** 396 2 3

Los koszt. tylko 50 ct.

!Cztery medale zasługi!

Piegi, opalenie słoneczne i dziuby

usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. — Cena **2** złr. — Nabyć można we LWOWIE: ulica Kopernika l. 3, i w Filii w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

PUDR KSIĄŻĘCY

biały, cielisto-różowy i żółtawy,

niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60, 70 cnt. 1 złr., 1·20 i 1·60.

386 2

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

WODA LILIOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. — Cena **1** złr. **50** ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

Nabyć można we LWOWIE: Ulica Kopernika l. 3, w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

J. Ihnatowicz.

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu



Tylko u

Hans Sachs

we Wiedniu

I., Liechtensteg 1.

NAJLEPSZE i NAJTAŃSZE

OBUWIE

męskie, damskie i dziecięce

zrobione elegancko i trwale zawsze w zapasie w najobfitszym wyborze.

Damskie sztyflety lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 złr. 70 ct. wyżej.

Męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 złr. wyżej.

Wszelkiego rodzaju obuwie do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach.

Illustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniа rychło, coby się nie podobało będzie wymienion.

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu

350 **SKŁAD OBUWIA** 2 12

HANS SACHS

we Wiedniu I., Liechtensteg I.

W Tow. Muzycznem

odbędzie się Próba **jeneralna** Chórów Wiankowych i Koncertu we Środę 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Sali Towarzystwa. **Orkiestralna** zaś w Niedzielę 25-go o godzinie 12 w południe w Sali Redutowej. 403

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków: rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-10-10

Ostatni tydzień pobytu



W tutejszym cyrku **w Hotelu Kleina** Wielki Afrykański

Teatr Małp

i jazda artystyczna miniaturowa.

Dziś i w dnie następne tego tygodnia

(w razie sprzyjającej pogody)

Wielkie Przedstawienia

o godzinie 8 wieczór.

Bilety: Loża 3 złr., miejsce rezerwowane 80 ct. I. miejsce 60 ct. nabyć można w cyrku od godziny 10 do 12. 402 1 2

Folwark

w Królestwie Polskiem o 300 morgach z pszenną glebą, blisko granicy i komory, o 1½ godziny drogi od Krakowa, od S. Jana b. r. do wydzierżawienia bez pośrednictwa.

Zgłoszenia listowne pod adresem: „B. S. 32 poste restante Kraków.“ 395 3 3

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-8-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.

SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu

PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert

MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE i MALARSKIE.

Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze

97-29-40

ZAKŁAD

WODOLECZNICZY

i ŻĘTYCZNY

LIGOTKA

(CAMERAL ELLGOTT)

na Szląsku Austryackim, godzina drogi od stacyi Kolei Koszycko-Bogumińskiej (Cieszyn). Powozy i poczta na dworcu kolejowym.

Otwarcie sezonu 1 Czerwca b. r.

Bliższych objaśnień udziela lekarz zakładu:

Dr. J. Ziembiński.

339 8 12

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 20/6.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 25	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 53	9 57
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 25	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 19/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 40	100 90
	Wiedeń, dnia 19/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 40	76 85
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota „ „ 100	94 40	94 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 35	92 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 25	134 75
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „ „ „ 100	88 30	88 45
5	„ pap. „ „ 100	86 45	86 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 50	118 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 75	110 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 25	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 30	100 70
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 25	113 75
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 —	37 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 —	26 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 20	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	104 50	105 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102 50	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	101 20
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	100 95
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 45	95 60
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 60	94 85
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	99 20	99 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 80	95 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 60	95 80
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 20
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 —	— —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 50
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 —	176 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 —	111 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 75	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	25 —	25 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 25
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	124 75	125 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	115 75	116 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	238 50	239 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	323 20	323 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	316 —	316 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	830 —	832 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 70	124 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	172 —	172 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2782 —	2787 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 —	196 25
5	Karola Ludwika na 210 „	316 —	316 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	148 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 50	171 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 50	27 —
bez %	Prag Duxer	63 —	63 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	322 —	322 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	143 50	143 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 —	160 15
5	Nordosty na 200 „	163 75	164 25
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 56	9 57
	20-to Markówka „ „	11 72	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 82	9 84
	Funty szterlingi „ „	12 02	12 06
	Tureckie liry złote „ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie „ „	46 65	46 75
	Ruble papierowe „ „	121 —	121 25
	Warszawa, dnia 19/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	100 —
	Kupony	— —	2 46
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 50
	Kupony	— —	— 19
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	91 20	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*